

Bronisław Szeremeta

Watażka

**jego zbrodnie
i zakłamane wspomnienia**

Opracowanie na podstawie książek wydanych w języku ukraińskim

- „Spohady nerostrilanoho” („Wspomnienia nierozstrzelanego”)
Dymitra Kupiaka, Toronto 1991 – Nowy York
- „Rozplata” („Rozrachunek”) – Relacja z procesu sądowego –
opracowane przez Ł. Weretę i W. Czudowskiego,
Wydawnictwa „Kamieniar”, Lwów 1970.

Wrocław 2000 r.

Praca ta jest poświęcona wielkiemu Patriocie ukraińskiemu Panu doktorowi Wiktorowi Poliszczukowi mieszkającemu w Toronto (Kanada), autorowi książki pt.: „HIRKA PRAWDA” („Gorzka prawda”) – zbrodnicość OUN-UPA, który odważył się odsłonić PRADWĘ o ideologii OUN-UPA, jej działaniu i skutkach, groźnych tak dla Ukrainy jak i dla Polski.

Summary

This publications has been elaborated basing on as well personal experience as two following books: „Rozplata” („Skuarig Up”), presanting materials of the lawsuit against two apprehended comrades of the war criminal Dymitr Kupiak, resident of Toronto, Canada, (ed. I Lwów, 1970), and “Memoirs of an Unshot” by the said Dymitr Kupiak (ed. In Toronto, 1991).

Mgr Jerzy Petryński

Przedmowa

Opracowanie Bronisława Szeremety pt. „Watażka – jego zbrodnie i zakłamane wspomnienia”, obejmuje okres nasilonych działań eksterminacyjnych nacjonalistów ukraińskich spod czerwono-czarnego sztandaru faszystowskiej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i jej „siły zbrojnej” tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Okres ten to ostatni rok II wojny światowej obejmujący przełom 1944/45 roku. W tym właśnie czasie, po masakrze Wołynia, zapłonęły polskie wioski w Małopolsce Wschodniej. Do „czystki etnicznej” przystąpiła UPA.

Bohaterem (in minus) książki Bronisława Szeremety jest dowódca oddziału (czoty) Służby Bezpieczeństwa (SB) OUN-UPA Dymitr Kupiak, obecnie mieszkaniec Toronto w Kanadzie. Była to postać tak daleko budząca grozę, że prosty lud ukraiński mówił o nim jako o „piekielniku” i niejednen upowiec także drżał przed Kupiakiem i chętnie widziałby go na szubienicy.

Bojówki SB były najokrutniejszymi formacjami OUN-UPA rozprawiającymi się bezlitośnie także ze swoimi – nieprawomyślnymi Ukraińcami, czyli z tymi, którzy protestowali przeciwko zbrodniom dokonywanym na bezbronnej, cywilnej ludności polskiej.

Pracę swoją autor oparł na przeżyciach własnych, na relacjach swojej kuzynki Weroniki Szeremety Furmanowicz – niedoszłej ofiary czoty Kupiaka, a także na opublikowanej w 1970 roku przez lwowską oficynę „Kamieniar” książce pt. „Rozpłata” („Rozrachunek”), będącą dokładnym sprawozdaniem z procesu sądowego członków oddziału SB Kupiaka, który miał miejsce w Krasnem w 1969 roku. Niestety, proces odbył się bez udziału głównego oskarżonego.

Bezpośrednim jednak impulsem do napisania przez Bronisława Szeremetę pracy, była wydana w 1991 roku książka wspomnieniowa Dymitra Kupiaka pt. „Spohady nerozstrilanoho” („Wspomnienia nierozstrzelanego”). W książce tej Dymitr Kupiak portretuje się jako nieskalany heros Ukrainy i bojownik o jej wolność. Swoją bojówkę zaś Kupiak prezentuje jako oddział ideowców, którym wszelki ekstremizm jest obcy. To, rzecz jasna, kłamstwo zostało zdemaskowane przez świadków, którzy zbrodnie Kupiakowych druhów oglądali na własne oczy. Zbrodnie te mają charakter udowodnionego ludobójstwa, które zgodnie z prawem międzynarodowym nie ulegają przedawnieniu. Nic, zatem dziwnego, że Dymitr Kupiak, usiłuje swoje zbrodnie ukryć przed opinią publiczną.

Kupiak głosi, że walczył o „samostijną Ukrainę” z obu okupantami; niemieckim i sowieckim; o rzeziach nie wspomina, a przecież to one stanowiły „środek i cel” walki o ową „samostijność”. Prawda jest zupełnie inna niż ta przedstawiona przez Kupiaka, nie ma w niej miejsca na żadną walkę zbrojną, jest natomiast pełna, po brzegi, polskiej krwi, głównie dzieci, kobiet i starców. Nie brakuje w niej także krwi ukraińskich pobratymców, którzy odrzucali „metody walki” OUN-UPA i z jej rąk ponosili tylko jedną – karę śmierci.

Hasłem Kupiaka jak i całej OUN było to, co powszechnie głosiła również SB: „Ukrainę można zbudować tylko terrorem zmuszając ludność do uległości i posłuszeństwa względem OUN, a także <<metoda>> depolonizacji oznaczającą totalną rzeź, jak za czasów Gonty i Żeleźniaka.”

Kupiak był jednym z wielu tysięcy mołojców wcielających w życie faszystowską ideologię i wypływające z niej założenia wypracowane przez OUN-UPA. Założenia te, zastosowane w praktyce dały bilans przerażający: 500 tys. Polaków, 300 tys. Żydów i 5 tys. Ukraińców! Zrabowany swoim ofiarom majątek (biżuteria, waluta obca) prowodyrzy OUN-UPA wywieźli za granicę. To dzięki temu Kupiak tak szybko „dorobił się” w Kanadzie. Zbił też na wychodźstwie inny „kapitał”, stał się mianowicie symbolem banderowskiego ludobójstwa, tak, jak Iwan Demianiuk jest takim symbolem ze strony melnykowców.

Obecny, polityczny stan rzeczy, chaos prawny w Polsce i na Ukrainie, pozwalają takim zbirom nie tylko cieszyć się wolnością, lecz także publicznie chełpić się wydumanymi sukcesami kreującymi ich na bohaterów Ukrainy. Kupiak dał dobry przykład, jak można bezkarnie

przerzucać winę z banderowskiego kata na polską ofiarę i kpić sobie ze wszystkich wartości ogólnoludzkich.

W rodzinne strony Kupiak nie miał odwagi zawitać, choć może to dziś zrobić bez przeszkód i obawy aresztowania. Być może, że po latach zaczyna gryźć go sumienie i parzą pokrwawione ręce, a powrót do Małopolski Wschodniej mógłby stać się szokiem trudnym do przeżycia. Być może, iż obawia się on i tego, że uczciwi ludzie znający zbrodnie jego i jego kompanów, nie podadzą mu ręki, odważniejsi naplują mu w twarz: najwięcej obawia się zemsty pozostałych przy życiu członków zamordowanych rodzin.

Przypadek Kupiaka jest dobrym przyczynkiem do poznania prawdy o UPA oraz jej strasznej Służby Bezpieki. Stanowi także odpowiedź tym, którzy nie znając prawdy, sposób świętokradzki celowo usiłują stawiać znak równości między polską AK i ukraińską UPA. Jest jednocześnie ostrzeżeniem, że przemilczanie prawdy o ludobójczym charakterze ukraińskiego nazizmu panoszącego się przed półwieczem wyłącznie na obszarach kresowych II Rzeczypospolitej, może stać się pokusą do odrodzenia go w nowej skali, – co niewątpliwie byłoby dramatem dla narodu polskiego i ukraińskiego.

Edward Prus

Wstęp

Mordy ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej rozpoczęte na Wołyniu rozprzestrzeniły się pod koniec 1943 roku na województwa tarnopolskie, lwowskie i stanisławowskie. Na terenie powiatu Kamionki Strumiłowej w woj. tarnopolskim, w okolicach Buska i Krasnego już z początkiem 1944 roku, głośno było o grasującej bandzie Kupiaka, jako najbardziej zbrodniczej, okrutnej i ludobójczej, budzącej postrach nie tylko wśród ludności polskiej, ale i ukraińskiej. Był to tzw. oddział SB OUN-UPA, czyli Służby Bezpieczeństwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów - Ukraińskiej Powstańczej Armii. Głównym zadaniem tego oddziału była eksterminacja Polaków oraz terroryzowanie i represjonowanie ludności ukraińskiej dla podtrzymania uległości i posłuszeństwa. Rodzina ukraińska często płaciła męczeńską śmiercią za to, że jej członkowie odmawiali służenia w UPA lub z niej uciekli.

W lutym 1944 roku, wracając do Lwowa z mojej rodzinnej wsi Adamy koło Buska, w której zorganizowałem samoobronę przed napadami ukraińskich szowinistów, przechodząc przez Busk natknąłem się na pogrzeb 6-ciu Polaków. Dowiedziałem się wówczas, że były to ofiary mordu dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN-UPA na polskich pracownikach Urzędu Nadleśnictwa we wsi Grabowa. Wśród zamordowanych był również mój przyjaciel i kolega z ławy szkolnej mgr Kazimierz Kamiński. Już wtedy mówiono, że było to robota bandy Kupiaka i że wszystkie mordy i podpalenia są dziełem grupy SB liczącej około 20 osób, którą dowodzi Kupiak. W owym czasie głośny był również napad na wieś Kupcze, gdzie zamordowano i ograbiono kilku Polaków, oraz napad na chutor Wodaje koło wsi Grabowa, gdzie w stodole spłonęło żywcem 7 osób, w tym troje dzieci. Dokonano też napadu na wieś Pobużany, w czasie którego zamordowano 16 osób. W czysto rabunkowym celu zamordowano

dwie rodziny we wsi Czuczmany Zabłotne. Zginęło 6 osób w tym dziecko i staruszka.

Lista napadów i zbrodni oddziału SB watażki Kupaia jest bardzo długa. Bardzo często słyszało się w tamtym okresie o popełnionych przez niego zbrodniach. Nie przypuszczałem wówczas, że po upływie niespełna pół wieku, spotkam się znowu z tym nazwiskiem, nazwiskiem człowieka odgrywającego obecnie podwójną rolę.

Nie sądziłem, że ten ludobójca z czasu II wojny światowej zablęśnie obecnie w Kanadzie w roli superbohatera i ukraińskiego patrioty, jakim się mieni w swoich wspomnieniach wydanych pt. „Spohady nerozstrilano” („Wspomnienia” nierozstrzelanego”) wydanych w Kanadzie w Toronto w 1991 roku, dokąd uciekł w 1946 roku zostawiając swoich podkomendnych na łasce losu. W wydanych wspomnieniach przyznaje się tylko do jednego mordu, dokonanego na swoim współtowarzyszu Bogdanie Morozie, którego zwabił na Cmentarz Łyczkowski i tam zastrzelił, podejrzewając go ponoć o współpracę z NKWD. Prawdziwa rola tego ludobójcy przedstawiona jest w innej książce, napisanej w języku ukraińskim pt. „Rozplata” („Rozrachunek”), w której zebrane są dokumenty i materiały procesu sądowego nad grupą bandytów OUN-UPA, dowodzoną przez Kupaia. Obie te książki są tematem mojej pracy.

Zagłada wsi Adamy

1 września 1939 roku rozpoczęła się wojna polsko-niemiecka i jednocześnie II wojna światowa. 17 września nastąpiła bolszewicka inwazja na Polskę. Pod koniec września, pod Tłumaczem na Pokuciu, dostałem się do sowieckiej niewoli. W niewoli nie ujawniłem swojego stopnia wojskowego (byłem ppor. rezerwy) i dzięki temu uniknąłem później śmierci w Katyniu. Trafiłem do obozu dla szeregowych żołnierzy w Republice Komi, skąd udało mi się uciec do Lwowa, gdzie pod zmienionym nazwiskiem ukrywałem się do czasu inwazji niemieckiej na ZSRR. W okresie okupacji niemieckiej wróciłem do swojego nazwiska i kontynuowałem studia weterynaryjne. Często odwiedzałem swoją rodzinną wieś Adamy. Z powodu ciągłego zagrożenia jej mieszkańców napadami band ukraińskich nacjonalistów, zorganizowałem tam samoobronę. Zorganizowanie samoobrony nie przedstawiało większych trudności, ponieważ po wojnie powróciło do wsi kilkunastu byłych żołnierzy Polskiej Armii, oraz odnaleziono wystarczającą ilość broni pozostawionej przez polskie wojsko w 1939 roku. Każdy wieśniak posiadał krótką broń, dobrze ukrytą i zakonserwowaną, a oprócz tego znalazły się dwie skrzynki obronnych granatów z zapalnikami i kilka ręcznych karabinków. Główną bronią okazały się być granaty, których wybuchy odstraszały i przepędzały napastników, przyzwyczajonych do napadów zniemacka na śpiących i bezbronnych ludzi. Wśród mieszkańców ukraińskich wsi krążyły pogłoski, że wieś Adamy jest „po zęby uzbrojona przez polskie wojsko jeszcze w 1939 roku w karabiny maszynowe i granatniki”, które nie zachęcały zorganizowanych band ukraińskich do ataku.

W czasie okupacji niemieckiej wieś odparła kilka prób wtargnięcia band na jej teren. Ataki powtarzane były tylko nocą, dlatego mieszkańcy wsi zmuszeni byli do ciągłego, nocnego czuwania. W marcu i kwietniu 1944 roku, zmęczeni ciągłym czuwaniem, mieszkańcy wsi postanowili wyjechać na Zachód transportem

kolejowym, udzielonym przez władze niemieckie. Mieli nadzieję, że po zakończonej wojnie powrócą do rodzinnej wsi.

Nie wszyscy jednak wyjechali, pozostało kilkanaście rodzin. Front był już blisko, pod Brodami, więc mieszkańcy mieli nadzieję, że gdy tereny te obejmą sowieci, skończą się napady, mordy i grabieże dokonywane przez ukraińskich szowinistów. Wśród pozostałych we wsi rodzin była też rodzina mego stryja, przyrodniego brata mojego ojca, Feliksa Szwremety. Niestety wkrótce mieli okazję się przekonać, jak bardzo się mylili. Sowietów popierali poczynania ukraińskich nacjonalistów w stosunku do polskiej ludności, gdyż przyczyniały się one do zaplanowanej przez Stalina „depolonizacji” terenów zagarniętych wspólnie z Niemcami jeszcze w 1939 roku. Mieszkańcy, którzy pozostali we wsi, mimo gróźb i prób zastraszenia, zakończyli żniwa i przygotowywali się do jesiennych zasiewów.

O okolicznościach napadu na moją rodzinną wieś Adamy, dowiedziałem się od mojej kuzynki, Weroniki Szeremety Furmaniewicz, która była świadkiem tych wydarzeń. Oto jej relacja:

„Z początkiem września, w trzecim miesiącu funkcjonowania władzy sowieckiej, doszły do nas wiadomości, że bandy ukraińskie z sąsiednich wsi gromadzą się z zamiarem dokonania napadu, wymordowania pozostałych rodzin i spalenia wsi, w czasie zbliżającej się nocy. Nasza rodzina, wraz z innymi rodzinami, na noc skryła się w lesie. Tymczasem mój ojciec, (Feliks Szeremeta), udał się do Buska, gdzie stacjonowały duże oddziały wojska i sprawnie działające NKGB, aby zawiadomić ich o zbliżającym się napadzie i prosić o interwencję, która zapobiegłaby grożącemu niebezpieczeństwu. Nasza babcia (Franciszka Szeremeta), ponad osiemdziesięcioletnia staruszka, mimo próśb i nalegań całej rodziny, pozostała w domu i w żaden sposób nie dała namówić się do ucieczki i skrycia się wraz z wszystkimi w lesie. Żał mi jej było i o zmierzchu przybiegłam z lasu do domu, by jeszcze raz spróbować przekonać babcię i zabrać ją ze sobą, ale ona się ciągle nie zgadzała. Nagle nastąpił banderowski napad. Nie zdążyłam już uciec do lasu, więc skryłam się w pobliskim sadzie, w gęstych krzakach porzeczek. Sparaliżowana strachem słyszałam strzały i krzyki bandytów. Po chwili zobaczyłam, jak do naszej chałupy podeszło dwóch bandytów. Jeden strzelił dwukrotnie do babci a drugi podpalił słomianą strzechę budynków. Siedziałam w tych krzakach, starając się cichutko przeczekać koszmar. Cała wieś stanęła w ogniu. Jeszcze pod osłoną

nocy, przed świtem, napastnicy zebrali się w jednym miejscu i ze śpiewem „na sławu Ukrainy” opuścili ograbioną, płonąca wieś. W śpiewie tym bardzo mocno wyróżniał się donośny kobiecy głos, co było dowodem, że w napadzie tym brały udział także kobiety. O świcie opuściłam kryjówkę i podeszłam do dogorywającej chałupy. Na podwórzu zobaczyłam na wpół spalone zwłoki babci.

Na prośbę ojca o udzielenie pomocy, władze sowieckie w Busku zareagowały w ten sposób, że dopiero na drugi dzień pod wieczór pojawiły się trzy czołgi, by stwierdzić, że ze wsi pozostały tylko niedopalone zgliszcza. Poza babcią zginęli jeszcze: Maria Świąt, Teodor Łucek, Adam Brodziak, Jan Dąbrowski, Antoni Młot i Emilian Łukasiewicz. Pozostał nam tylko wyjazd na Zachód”.

Dziś wiadomo, że napad na wieś Adamy zorganizował i stał na jego czele Dymitr Kupiak. Był to napad na większą skalę, bo oprócz oddziału SB watażki Kupiaka, uczestniczyły w nim inne oddziały leśne UPA, zorganizowane z mieszkańców sąsiednich ukraińskich wsi. Dzięki temu, że większość rodzin wyjechała a pozostali, prawie wszyscy zdążyli ukryć się w lesie, zginęło „tylko” 6 osób. To, czego nie udało się dokonać z w pełni zamieszkałą wsią w czasie okupacji niemieckiej, zrobiono z garstką rodzin pod okupacją sowiecką. Jest to bardzo charakterystyczny rys „bohaterstwa” oddziału SB, jak i opiekuńczości władzy sowieckiej.

W tym czasie przebywałem na stałe we Lwowie, oficjalnie jako student kończący studia weterynaryjne, a nieoficjalnie jako żołnierz konspiracyjnej Armii Krajowej. W marcu 1945 roku zostałem aresztowany przez NKGB i skazany przez sowiecki Trybunał Wojenny na karę śmierci, zamienioną na 20 lat katorgi. W sowieckich łagrach przebywałem ponad 14 lat. W kwietniu 1959 roku przekazano mnie władzom PRL.

W poszukiwaniu prawdy

Niełatwo było żyć na „wolności” w PRL ze świadomością, że jest się inwigilowanym i trzeba, co jakiś czas meldować się na milicji. W momencie mego aresztowania w 1945 roku byłem absolwentem Weterynarii i składałem ostatnie egzaminy. Z dużym uporem i samozaparciem należało przewycięzać wszystkie trudności i przeszkody, by ukończyć studia. Podjąłem pracę i starałem się włączyć się w nurt normalnego życia. Trudy, kłopoty i troski sprawiły, że stopniowo zacierały się wspomnienia tragicznej przeszłości, o której starałem się chwilowo zapomnieć. Nie opuszczała mnie jednak nadzieja, że to imperium zła i zbrodni w końcu przepadnie, nadejdzie kres czasów zakłamania i milczenia i przyjdzie taka chwila, kiedy będzie można ujawnić długo tłumioną prawdę. Dzięki Bogu, chwila taka nadeszła jeszcze za mojego długiego życia.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych, moja kuzynka Weronika Szeremeta Furmanowicz, która po ekspatriacji zamieszkała z rodziną w woj. opolskim, opowiedziała mi dalsze szczegóły dotyczące wsi Adamy i zamordowania mojej babci.

W 1969 roku uczestniczyła ona jako świadek w procesie sądowym, przeprowadzonym przez władze sowieckie, ujętych ludobójców z bandy Kupiaka. Będąc naocznym świadkiem napadu na wieś Adamy, występowała jako jedna z wielu świadczących o popełnionych przez bandę zbrodniach.

Proces odbywał się w listopadzie i w grudniu 1969 roku w miejscowości Krasne koło Lwowa. Kuzynka jadąc do Lwowa, na przejściu granicznym w Medyce, spotkała kobietę, mniej więcej w jej wieku, w towarzystwie oficera wojska polskiego. Kobieta robiła wrażenie bardzo przygnębionej i smutnej, a towarzyszący jej wojskowy starał się ją pocieszać. Przy pożegnaniu mówił, aby była dobrej myśli, i że wszystko się dobrze skończy. Po stronie sowieckiej, pod opieką

sowieckiego milicjanta, dotarły wspólnie do Lwowa i zamieszkały w tym samym pokoju hotelowym. W czasie rozmowy nieznajoma opowiedziała kuzynce, że jedzie do Krasnego, a odprowadzający ją oficer to jest jej mąż, pułkownik UB, że mieszkają w Warszawie i mają dwoje dzieci. Niczego więcej od nieznajomej się nie dowiedziała, nie podała nawet swojego nazwiska. Weronika przedstawiła się jej i podała cel swojej podróży. Na pytanie kuzynki, w jakim celu jedzie do Krasnego, odpowiedziała, że na ten temat lepiej milczeć.

Następnego dnia, wczesnie rano, Weronika w towarzystwie milicjanta wyjechała do Krasnego. Nieznajomej kazano czekać w hotelu na wezwanie do wyjazdu. Po przyjeździe do Krasnego milicjant zaprowadził Weronikę do stołówki, by zjadła śniadanie i poczekała, aż poproszą ją na salę sądową. Na jej widok, obecni w stołówce ludzie podnieśli krzyk:

-„Sławka Falińska, Sławka Falińska przyjechała, ta bandytka i morderczyni, kochanka zbója Kupiaka!”

Omali nie doszło do linczu. Rozgorączkowanych ludzi uspokoił dopiero milicjant mówiąc, że moja kuzynka to nie Falińska, tylko świadek, któremu zamordowano babcię, a Falińska przyjedzie później. Gwar nieco opadł, z rozmów ludzi wynikało, że Sławka była kochanką prowodyra Kupiaka, współpracowała z nim i wszędzie mu towarzyszyła. Zastrzeliła nawet swoją koleżankę, podejrzewając ją o romans z Kupiakiem. W taki to sposób Weronika dowiedziała się w czym towarzystwie podróżowała z Przemyśla do Lwowa.

W sądzie, na ławie oskarżonych, zasiadło pięciu przestępców. Nie było jednak wśród nich głównego organizatora i prowodyra bandy – Dymitra Kupiaka. Od publiczności zebranej w sali sądowej moja kuzynka dowiedziała się, że uciekł on do Kanady, gdzie za zdobyte na grabieżach pieniądze, kupił sobie restaurację. W ten sposób uniknął kary za popełnione zbrodnie. Weronika, po złożeniu oświadczenia, powróciła do Polski i nigdy więcej nie spotkała Sławki Falińskiej. Nie wiedziała też, czy występowała ona wtedy przed sądem. Dowiedziała się jednak, że we Lwowie wydano w języku ukraińskim książkę, w której opisano przebieg całego procesu sądowego.

Zadałem sobie pytanie: - dlaczego proces ten odbył się dopiero 24 lata po wojnie? Przecież zbrodniarze ci zostali już osądzeni wcześniej, niektórzy z nich odbyli wysokie wyroki (10-15 lat), a teraz ponownie nadano sprawie tak szeroki rozgłos. Odpowiedzi na to pytanie mogła

dostarczyć mi tylko wspomniana przez Weronikę książka. Rozpocząłem jej poszukiwania z tym większym zaangażowaniem i gorliwością, gdy moja dalsza rodzina, zamieszkała po dziś dzień we Lwowie, przysłała mi wydawaną tam ukraińską gazetę pt. „Mołoda Hałyczyna” z dnia 1 grudnia 1991 roku nr 145 (6564), w której zamieszczone było niewielkie, ale znamienne ogłoszenie. Treść tego ogłoszenia podaję w tłumaczeniu z języka ukraińskiego: „Ministerstwo Sprawiedliwości Kanady interesuje się wydarzeniami kryminalnego charakteru, jakie miały miejsce w czasie okupacji niemieckiej w latach 1941-45 we wsiach: Adamy, Bogdanówka, Grabowa, Jabłonówka, Niesłuchów, Nowy Milatyn, Pobużany, Połoniczna, Stary Milatyn, Zadwórze i Żeniów w rejonie Buska i Złoczowa. Każdy, kto może udzielić jakichkolwiek informacji na temat tych wydarzeń, proszony jest przez Izosimowa Leonida Fedorowicza, Prokuratora Lwowskiego Województwa o zgłoszenie się w najbliższym czasie do Prokuratury we Lwowie pod adresem: Plac Zjednoczenia 7, II-gie piętro, tel.72-48-11”.

Powstało teraz drugie pytanie: - dlaczego teraz Ministerstwo Sprawiedliwości dalekiej Kanady interesuje się kryminalnymi wydarzeniami sprzed prawie 50-ciu lat, na terenie moich rodzinnych stron? Ponieważ nie miałem sił zgłaszać się z wiadomościami do prokuratora we Lwowie, opisałem wszystko w liście i wysłałem do Prokuratury we Lwowie oraz do wiadomości Ministerstwa Sprawiedliwości w Kanadzie i do Generalnej Prokuratury RP w Warszawie. Odpowiedź otrzymałem tylko z Kanady; z podziękowaniem i prośbą o przysłanie posiadanych dokumentów.

Udało mi się wreszcie odnaleźć poszukiwaną książkę pt. „Rozpłata”- relacje z procesu sądowego w Krasnem, wydaną we Lwowie w 1970 roku. Natychmiast wysłałem jej kserokopię do Ministerstwa Sprawiedliwości w Kanadzie, do Wydziału do Spraw Zbrodni Przeciwko Ludzkości i Zbrodni Wojennych. Do dziś oczekuję dalszego postępowania w stosunku do zbrodniarza wojennego, przebywającego na terenie Kanady, którego zbrodnie nie ulegają przedawnieniu. Książka ta powinna ukazać się również w języku polskim, by dać świadectwo prawdzie o bestialskich mordach dokonanych w czasie II wojny światowej na ludności polskiej przez ukraińskich szowinistów spod znaku OUN-UPA. W ten sposób można by zwrócić uwagę tym, którzy wspólnie z ukraińskimi nacjonalistami starają się dziś wykreślić z pamięci tragiczne losy Polaków kresowych

w imię pojednania obu narodów. Naród polski, tak jak i ukraiński, zamieszkały za Zbruczem nie czuły do siebie wrogości czy nienawiści. Nie trzeba im zatem do pojednania i bliższego współżycia, kroczyć drogą zacierania śladów i zapomnienia zbrodni ukraińskich nacjonalistów, byłych obywateli II Rzeczypospolitej, inspirowanych i finansowanych przez naszych wspólnych wrogów. Trudno dziś również mówić o karaniu zbrodniarzy wojennych, którzy w większości już nie żyją. Konieczne jest natomiast ujawnienie i potępienie ich, aby tacy ludobójcy jak Dymitr Kupiak nie mogli występować w państwach zachodnich, gdzie po wojnie znaleźli schronienie, jako narodowi bohaterowie Ukrainy.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego władze sowieckie przeprowadziły ten proces dopiero po 24 latach od zakończenia wojny, jest prosta. Chciano w ten sposób udowodnić Rządowi Kanady, jakiemu zbrodniarzowi wojennemu udzielił schronienia i wyjaśnić powody braku zgody na jego ekstradycję. W Ministerstwie Sprawiedliwości Kanady sprawa ta nie jest jeszcze zamknięta, czego dowodem jest cytowane wcześniej ogłoszenie w gazecie „Mołoda Hałyczyna”. Najwyraźniej chodzi o dotarcie do żyjących jeszcze świadków zbrodni popełnionych przez ukraińskiego watażkę, aby móc wystąpić przeciw niemu. Obecnie oczekuję na dalsze postępowanie Rządu Kanadyjskiego w sprawie Kupiaka, aktualnego obywatela tego kraju, ludobójcy wojennego, gdyż jego zbrodnie nie ulegają przedawnieniu.

Książka „Rozpłata” („Rozrachunek”) wiele mi wyjaśniła. Sławka Falińska, dawna mieszkanka Buska i bliska współpracownica watażki Kupiak, występowała w sądzie jako świadek oskarżenia pod nazwiskiem Susabowska, obywatelka polska, żona polskiego oficera UB. W książce tej mówi się w większości o ofiarach, obywatelach sowieckich. O Polakach, których mordowano tylko dlatego, że byli Polakami, wspomina się mimochodem. Jest to niewiarygodne, gdyż w tym wypadku celem ataków band OUN-UPA, w celu depolonizacji tych terenów, była właśnie ludność polska.

Przebywający w Kanadzie Watażka oddziału SB OUN-UPA Dymitr Kupiak, oprócz Polaków, ma na swoim koncie wiele morderstw dokonanych także na rodzinach ukraińskich. W swej rodzinnej wsi Jabłonówka wymordował nie tylko wszystkich Polaków, jacy pozostali po wywózkach na Sybir, ale i kilka rodzin ukraińskich. Jak zeznaje w procesie świadek Susabowska (Sławka Falińska), po zamordowaniu

rodziny Jaremkiewiczów za to, że ich syn uciekł z UPA, KUPIAK bardzo ubolewał nad tym, że udało mu się zbiec. Obawiał się bowiem w przyszłości odnalezienia go przez Mariana Jaremkiewicza i zemsty za śmierć rodziców. Poprzez ucieczkę do Kanady ten zbrodniarz wojenny uniknął nie tylko sądu, ale i zemsty swoich rodaków, takich jak syn Jaremkiewiczów.

Wkrótce okazało się, że „Rozpłata” to nie jedyna książka opisująca działalność bandy KUPIAKA. Po drugiej stronie oceanu, w Kanadzie, wydana została kuriozalna pozycja wspomnieniowa autorstwa tegoż ludobójcy.

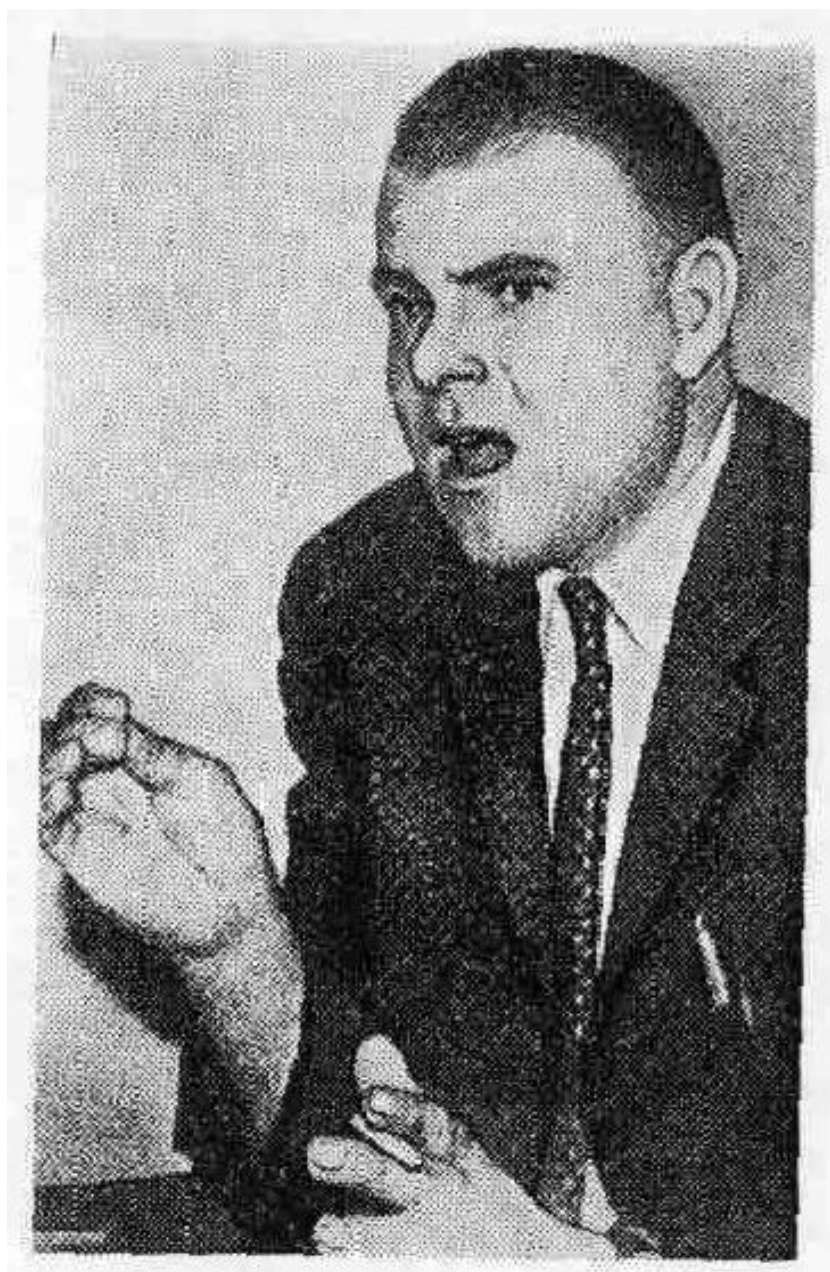
Zakłamane wspomnienia nierozstrzelanego

Dymitr Kupiak Jest dziś człowiekiem bardzo bogatym, cieszącym się w diasporze ukraińskiej Kanady sławą wielkiego bohatera narodowego i bojownika o „Samostijnę Ukrainu”.

W 1991 roku w Kanadzie, w Toronto ukazały się jego wspomnienia w książce zatytułowanej „Spohady nerostriłanoho” („Wspomnienia nierozstrzelanego”). Jest to swego rodzaju historia walk ukraińskich nacjonalistów o „samostijność”, zawiera jednak zbyt wiele kłamstw, aby być za taką uważana. Miałem okazję poznać jej treść i zdumiony jestem zawartymi w niej kłamstwami i urojeniami Dymitra Kupiaka i historyków, którzy pomagali w jej napisaniu. Ten ludobójca, który z zimną krwią pozbawiał życia bezbronne kobiety, dzieci i starców, przedstawia się jako wierzący i bardzo religijny człowiek. Często odwołuje się do Boga z podziękowaniem za wyjście cało z opresji, tj. możliwość ucieczki za granicę.

Słowa „diakuju bohowi” nie należą w tej książce do rzadkości. Często też wyraża swoją tęsknotę do „neńki Ukrainy”, ale nie spieszy się z powrotem do niej. Ukraina jest obecnie wolna, nie istnieje reżim sowiecki i nie grozi mu już rozstrzelanie, ale on boi się własnych rodaków. Ludzie pamiętają jego zbrodnie. Pozostali przy życiu członkowie zamordowanych rodzin, których nie udało się zlikwidować, jak rodzina Jaremkiewiczów, zachowali w pamięci jego zbrodnie i przekazali wszystko młodemu pokoleniu.

Treść książki autorstwa Kupiaka wypełniona jest nienawiścią do Polaków i wszystkiego, co polskie. Ukraiński watażka w sposób chorobliwy pała nienawiścią do Polski i Polaków. Ujawnia się to m.in. w sposobie opisywania jego ucieczki przez Polskę do Kanady. Do naszego kraju wyjechał ze Sławką Falińską, rzekomo swoją żoną, jako ekspatriant na nazwisko Władysława Brodziaka. Obydwoje dojechał do



Dymitr Kupiak
ps. „Klej”

Lubawki, miejscowości leżącej 2 km od czeskiej granicy. Kupiak pozostał w Lubawce, ona natomiast udała się do Białej Podlaskiej, gdzie przebywała jej była teściowa z wnuczką, córką Sławki. Teściowa, Polka, o nazwisku Kapij, wyjechała z Buska do Białej Podlaskiej w lipcu 1944 roku, natychmiast po śmierci swojego syna, męża Sławki – Osipa Kapija.

Człowiek ten, będący rejonowym prowidnykiem OUN w Busku, uciekając z Niemcami przed zbliżającym się frontem armii sowieckiej, w ostatniej chwili zamordował swoich sąsiadów. Jego ofiarami stała się para staruszków o nazwisku Gilewiczowie, mieszkających na Wola-nach (część Buska). Nie udało mu się uciec daleko, został zastrzelony przez sowieckich żołnierzy w sąsiedniej wsi Lanerówce. Pogrzebano go obok zamordowanych ofiar na cmentarzu przy cerkwi. Czym ci staruszkowie, Polacy, narazili się Kapijowi? Otóż ten rejonowy prowodyr OUN pochodził z mieszanej rodziny, jego matka była Polką, ojciec zaś Ukraińcem. Mordem tym udowodnił, że jest prawdziwym, banderowskim nacjonalistą, nienawidzącym Polaków. Lepszym dowodem byłoby zamordowanie własnej matki, ale widocznie pozostała w nim odrobina człowieczeństwa, która nie pozwoliła mu na dokonanie takiej zbrodni.

Wypadki tego typu nie należały do rzadkości. Dla przykładu podaję wydarzenie, jakie miało miejsce jesienią 1944 roku we wsi Gajowskie niedaleko od nieistniejącej dziś wsi Adamy, w mieszanej rodzinie Stopnickich. On był Ukraińcem, jego żona Polką, mieli troje dzieci; dwóch synów i młodszą córkę. Synowie wstąpili do UPA, gdzie otrzymali rozkaz zamordowania swojej matki – Polki. Odmówili i za to, na rozkaz swoich zwierzchników, zostali zamordowani. Rodzicom, pod karą śmierci, nie pozwolono na wzięcie udziału w uroczystościach pogrzebowych własnych synów. Ich córka Stefania, która wyszła za mąż za Ukraińca i uważa się za Ukrainkę, zapytana obecnie o los braci, wystraszona błędnie. Po chwili milczenia odpowiada, że była wtedy dzieckiem i niewiele może powiedzieć. Wiadomo jej tylko, że pod Brodami jej bracia zostali wydani przez Polaków w ręce bolszewików, którzy ich tam zamordowali. W tak perfidny sposób ukrywa się jeszcze dziś zbrodnie popełnione przez ludzi spod znaku OUN-UPA.

Z książki Dymitra Kupiaka dowiedziałem się, jakie były dalsze koleje jego losu. W Lubawce został on zaangażowany do pracy w fabryce tekstylnej jako księgowy. Szybko zdobył zaufanie dyrektora

fabryki i całego środowiska. Wstąpił do PPS i został sekretarzem związku Zawodowego Pracowników Tekstylnych. Był nawet konfidentem UB, ale tu nie zdążył popisać się swoimi „umiejętnościami”, gdyż wkrótce zaczął mu się palić grunt pod nogami. W kwietniu 1946 roku pojechał służbowo do Wałbrzycha, gdzie w hotelu natknął się na Polaka ze wsi Pobużany. Rozpoznany, uciekł do Lubawki. Spotkanie to i wiadomość o zlinchowaniu rozpoznanego banderowca-ludobójcy na ulicy Wałbrzycha, wystraszyły go do tego stopnia, że natychmiast uciekł do Czechosłowacji. Stamtąd przez Niemcy i Anglię uciekł do Kanady.

W wydanych w Kanadzie wspomnieniach KUPIAK z nonszalancką swobodą kłamie, robiąc z siebie wielkiego bohatera i bojownika w walce z „okupacją polską”, niemiecką i bolszewicką. Wszystkie udowodnione mu zbrodnie pomija milczeniem, chociaż ślady po nich pozostały w ludzkiej pamięci do dziś. W swoich wspomnieniach przyznaje się tylko do jednego morderstwa, na swym koledze – Bogdanie Morozie, którego podejrzewał o współpracę z NKWD. W całej książce aż roi się od kłamstw, których nie powstydziliby się sam Göbbels, hitlerowski minister propagandy.

Nie sposób wyliczyć wszystkich, dla przykładu podaję tylko jedno, bardzo znamienne i charakterystyczne, dotyczące moich rodzinnych stron. Na stronie 178 swych wspomnień, KUPIAK pisze: „...W powiecie Kamionka Strumiłowa były duże obszary leśne, wśród których znajdowały się większe i mniejsze polskie wsie i osiedla jak: Adamy, Ślązaki, Warchoły, Maziarnia i inne. W czasie polsko-niemieckiej wojny w 1939 roku, kilka pułków polskiego wojska zebrało się w tych lasach i całe swoje uzbrojenie łącznie z karabinami maszynowymi i granatnikami ukryto w lasach dla Polaków. Z czasem, polskie organizacje podziemne wysyłają swoich przywódców w te lasy do polskich wsi, żeby na miejscu tworzyli grupy wojskowe i tym udowodniły polską obecność na tych ukraińskich terenach. Uzbrojone po zęby pozostawioną bronią, polskie bandy bezkarnie terroryzowały okoliczne, ukraińskie wsie. I oni, Polacy, a z nimi bolszewickie bandy są odpowiedzialne za kilkaset niewinnych ukraińskich ofiar na tym terenie” (koniec cytatu).

Po pierwsze, Polacy byli obecni na tej ziemi od wieków i nikt nie słyszał o istnieniu państwa czy narodu ukraińskiego. Od wieków ziemie te zamieszkiwali Polacy i Rusini i nie musieli udowadniać swojej

obecności przed Ukraińcami, powstałymi z dawnych Rusinów. Po drugie, broń pozostawiona przez wojsko polskie, uratowała polskich mieszkańców od krwawej i nieludzkiej masakry, jaka im ciągle groziła ze strony OUN-UPA.

Pogłoski rozpowszechniane wśród Ukraińców, o ilości będącej w posiadaniu Polaków broni, odstraszały bandy UPA od napaści. Było to tym bardziej zbawienne, że napady odbywały się nocą i napadano na ludzi pogrążonych w głębokim śnie. We wsi nie było ani karabinów maszynowych, ani granatników, których tak bardzo obawiały się skrytobójcze bandy OUN-UPA. Znalazła się tylko skrzynka granatów obronnych; wybuch takiego granatu odstraszał bohaterskich rizinów z UPA, niczym strzał z armaty.

Jeżeli w tym czasie, w tych okolicach, zginął jakiś Ukrainiec to tylko z rąk Kupaia i jego bandy za niepodporządkowanie się i nieposłuszeństwo wobec jego rozkazów. Teraz ten ludobójca stara się przerzucić swoje zbrodnie na swoje ofiary. Wszystkie, wymienione w powyższym cytacie wsie, zostały przez niego i jego bojówki spalone a pozostali mieszkańcy zamordowani.

Relacje z procesu sądowego o dokonanych zbrodniach są wstrząsające. Trudno uwierzyć, aby uzbrojony człowiek doszedł do takiego stopnia zwyrodnienia, by pastwić się i mordować bezbronnego, niewinnego wobec niego, drugiego człowieka.

Spotkałem się z wypowiedziami, że proces w Krasnem był spreparowany dla propagandy, wygodnej sowieckim władcom. Zgadzam się z tym twierdzeniem, że czas, cel i nagłośnienie całej sprawy nie były dziełem przypadku, ale przedstawione w nim fakty i zbrodnie są jak najbardziej prawdziwe i nikt, tym bardziej Kupaia, swoimi kłamstwami nie potrafi tego przekreślić. Dowodem ich istnienia są ślady po spalonych wsiach, groby zamordowanych a ludzka pamięć o straszliwych wydarzeniach pozostała nie tylko wśród Polaków, ale i u miejscowej ludności, sterroryzowanej i zastraszonej w tamtych czasach do tego stopnia, że do dnia dzisiejszego nie mającej w pełni odwagi mówić otwarcie o popełnionych przez ukraińskich nacjonalistów zbrodniach.

Obecnie poznajmy tego nierozstrzelanego bohatera z procesu sądowego opisanego w książce „Rozplata” („Rozrachunek”).

Relacja z procesu sądowego

(Słowo wstępne)

We wsi Krasne koło Buska, pow. Kamionka Strumiłowa, woj. tarnopolskie, w miejscowym Domu Kultury odbywał się od października do grudnia 1969 roku, publiczny proces sądowy grupy nacjonalistycznych bandytów – członków banderowskiej bojówki SB (Służby Bezpieczeństwa), która wykonywała funkcje represyjne oraz zajmowała się masową zagładą ludności cywilnej. Na ławie oskarżonych zasiadło pięciu banderowców: Włodzimierz Olijnyk ps. „Gołodomor”, Andrzej Moroz ps. „Bajrak”, Paweł Czuczman ps. „Benito”, Stefan Czuczman ps. „Bereza” i Leon Pociłujko ps. „Jastrub”. Bojówka SB krajowego OUN (Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów), pod kierownictwem Dymitra Kupiaka ps. „Sławko Weslar” i „Klej”, w latach 1944-45 zabiła ponad dwustu ludzi, przeważnie bezbronne kobiety, dzieci i starców. Znaczną ich ilość zakałował i rozstrzelał sam Kupiak „Klej”. Ponadto spaliła kilkanaście wsi z tysiącami budynków.

Przed Kolegium Sądowym do spraw kryminalnych Lwowskiego Sądu Okręgowego przewinęło się ponad 50-ciu poszkodowanych, którym ci ludobójcy rozstrzelali, zakałowali, spalili żywcem, wrzucili do studni bliskich krewnych, ojców, dzieci. Zeznawało też ponad 150 świadków, którzy widzieli te zbrodnie. W 51 tomach zebrane są dokumenty, dowody rzeczowe, akta ekspertyz medycyny sądowej i ekshumacji zamordowanych.

Nie sposób spokojnie słuchać opowiadań świadków i poszkodowanych. Niektórzy z nich tylko cudem uniknęli śmierci, ratując się od bandyckiej kuli, czy pętli. Opowiadania ich wywołują wielki gniew i

nienawiść do nacjonalistycznych bandytów, którzy z osobliwą żarliwością i sadystycznym zadowoleniem torturowali i zabijali nawet dzieci, wrzucali do studni, odrąbywali ręce, wykłuwali oczy, wieszali a gdy strzelali, to wyłącznie w twarz.

Na przykład, wysoki o tępym spojrzeniu kata Olijnyk, nie tylko zabijał strzelając do swoich ofiar, ale wykonywał w swojej bandzie obowiązki chodzącej szubienicy. Oprócz automatu i pistoletu, nosił zawsze przy sobie skórzaną pętlę, którą zarzucał zniecka na szyję ofiary. Podciągał do góry przez swoje plecy, odrywając ją od ziemi i trzymał w tej pozycji tak długo, aż ofiara nie wydała ostatniego tchnienia. Używano też innego wymyślnego sposobu torturowania. Leżącemu na ziemi człowiekowi, kładli na szyję długi drąg i stając na jego końcach dusili swoją ofiarę.

Wielka szkoda, że na ławie oskarżonych nie zasiadł super-bandyta i prowodyr Dymitr Kupiak „Klej”, który w swoim czasie zdążył z zagrabionym złotem, obcą walutą i innymi cennymi zdobyczami uciec za Ocean, do Kanady. Jest tam teraz dobrze prosperującym biznesmenem, prowadzi ekskluzywną restaurację w Toronto i przedstawia się jako ideowo-polityczny emigrant. Podczas procesu sądowego w Krasnem, dziesiątki świadków oraz byli współpracownicy, ukazali prawdziwe oblicze i źródła majątku restauratora Dymitra Kupiaka, kata i oprawcy wielu istnień ludzkich. Klienci restauracji „bohaterskiego” przywódcy powinni wiedzieć, że na każdej rzeczy w jego lokalu, na każdym posiłku podawanym do stołów widać ślady krwi niewinnych ofiar, łzy matek i sierot, popiół żywcem spalonych.

Książeczka ta zawiera tylko najważniejsze dokumenty i materiały z procesu sądowego, przy czym niektóre fragmenty należało skrócić, by uniknąć nużących powtórek. Mimo to daje ona pełny obraz ciężaru przestępstw, jakich dopuścili się oskarżeni.

Dymitr Kupiak i jego zbrodnie

Ukraiński nacjonalista Dymitr Kupiak urodził się w 1918 roku we wsi Jabłonówka, pow. Kamionka Strumiłowa, woj. tarnopolskie, gdzie oprócz Rusinów mieszkali Polacy, stanowiący niewielki procent jej mieszkańców. Od dzieciństwa wychowywany był w duchu nienawiści do Polaków i wszystkiego, co polskie. Rozwinęła się ona i pogłębiła, gdy w 1938 roku wstąpił do OUN (Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów). Jako aktywny członek organizacji znalazł się w tymże roku w więzieniu, uwolniła go stamtąd w 1939 roku wojna. Zakonspirowany w czasie okupacji sowieckiej, zaczął działać od lipca 1941 roku, kiedy Małopolskę Wschodnią zajęły wojska niemieckie, przepędzając Sowiec.

Występując pod pseudonimem „Sławko Weslar”, ogłosił we wsiach Stary Milatyn i Jabłonówka rejonu Busk, tzw. „samostijnu Ukrainu” i zorganizował w nich ukraińską policję. Dokonywała ona aresztowań Polaków i tych Ukraińców, którzy współpracowali z reżimem sowieckim. Kupiak, ze swym bratem Michałem, zaaresztowali byłego prezesa kołchozu w Jabłonówce – Jana Zierskiego z synem Michałem i przez dwa tygodnie poddawali ich tak ciężkim torturom, że Zierski zmarł. W tym czasie Kupiak aresztował również dwóch Żydów, Grzegorza Karawana i Majora Hacfrajda, mieszkańców Jabłonówki. Na rozkaz Kupiaka aresztowano też sołtysa w Niesłuchowie, Łukasza Karasiuka oraz Stefana Szewcowa, Mikołaja Szostaka, Jana Romanowa i Michała Antonowa, których trzymano i torturowano na posterunkach policji w Starym i Nowym Milatynie. Sołtysa Starego Milatyna, Prokopa Prystupę torturował osobiście Kupiak.

W latach 1941-43 Kupiak przebywał w Busku, gdzie pełnił funkcję wojskowego referenta i referenta SB rejonowego kierownictwa OUN w Busku. Jesienią 1943 roku na rozkaz kierownika SB, krajowego kierownictwa OUN – Grzegorza Pryszłaka ps. „Mikuszka” i „Sirnyk”, zorganizował bojówkę SB i stanął na jej czele pod pseudonimem „Klej”, grasując w latach 1944-45 na terenie Kamionki

Strumiłowej i Buska. W skład bojówki wchodziło 20 banderowców: Dymitr Kupiak („Klej”), Michał Pociłujko („Nesytyj”), Bogdan Czuczman („Kruk”), Włodzimierz Olijnyk („Gołodomor”), Andrzej Moroz („Bajrak”), Paweł Czuczman („Benito”), Stefan Czuczman („Bereza”), Jarosław Iwanow („Pyłyp”), Paweł Łuciów („Panok”), Michał Kupiak („Generał”), Piotr Smaga („Zajec”), Grzegorz Berbeka („Burmyło”), Wasyl Romaniszyn („Hajduk”), Jan Szewczuk („Stałowij”), Michał Horbacz („Zełenyj”), Michał Martyniuk („Rak”), Paweł Olijnyk („Igor”), Iwan Bakun („Połkownyk”), Olga Jurkowska („Pczilka”), Sławka Falińska („Osyka”). Z bojówką Kupiaka „Kleja” współpracowali: Grzegorz Wilk („Grzyń”), Leon Pociłujko („Łewko”, „Jastrub”) i inni.

Na podstawie dokumentów i materiałów z procesu sądowego przeprowadzonego w listopadzie-grudniu 1969 roku w Krasnem na pięciu pojmanyh współnikach stwierdzono, że watażka tego oddziału SB Dymitr Kupiak winny jest napadów, mordów, grabieży i podpaleń jak wymienione poniżej:

W kwietniu 1944 roku dokonał w Busku napadu na rodzinę Czuczmanów. Za to, że przechowywali Żydów w czasie okupacji niemieckiej z rąk jego bandy zginęli: Emilia Czuczman, Iwan Czuczman i jego żona Natalia. W opinii świadka Falińskiej Susabowskiej, napad ten miał charakter czysto rabunkowy. Iwan i Natalia Czuczman mieszkali na peryferiach miasta, sąsiedzi nazywali ich sobotnikami. Krążyły pogłoski, że w czasie wojny przechowywali u siebie Żydów, za co otrzymali wiele cennych rzeczy. W zabójstwie tym i grabieży brał udział Bogdan Czuczman, sąsiad i krewny zamordowanych. W okresie tym bazą Kupiaka były lasy w okolicach Pobużan i Jabłonówki, a więc rodzinne strony przywódcy bandy.

W maju 1944 roku dokonał on ze swoją bandą napadu na wieś Kupcze. Zabili tam trzech Polaków: Włodzimierza Sołtysa, Eugeniusza Kotowskiego i Eugeniusza Sołtysa, po czym zagrabili ich majątek.

Świadek Smaga, były członek bojówki Kupiaka zeznał: „Z Pobużan pojechaliśmy do wsi Kupcze, dokąd przybyliśmy o zmierzchu. Zatrzymaliśmy się niedaleko tej wsi i nasz watażka „Klej” ogłosił, że mamy przeprowadzić we wsi akcję – zabić jakiś Polaków. Podzielił nas na kilka grup i każdej wyznaczył zadanie do wykonania. Sam Kupiak, ja i jeszcze kilku poszliśmy mordować jedną rodzinę, a reszta została wysłana przez Kupiaka do innej chałupy. Nasza grupa wraz z

Kupiakiem otoczyła jedną z chałup, do której wtargnął KUPIAK z innymi, ja zostałem na zewnątrz. Po chwili usłyszałem strzały, po których wezwano mnie do wnętrza. Gdy wszedłem, zobaczyłem przy świetle gazowej lampy dwa trupy, leżące na podłodze. Mnie podali worek wypełniony zagrabionymi rzeczami i kazali zanieść do furmanki. KUPIAK, „Pyłup” (Iwanow) i inni bandyci także przynieśli worki wypełnione zagrabionymi rzeczami. Inna grupa po zabójstwie i grabieży też przyniosła worki z zagrabionymi rzeczami i wszyscy pojechaliśmy do wsi Nowosiółki. W czasie drogi powrotnej z rozmowy z KUPIAKIEM zrozumiałem, że ludzie we wsi zostali zamordowani dlatego, że byli Polakami.

Oto zeznania drugiego świadka – Jana Maksimowa, w sprawie mordu we wsi Kupcze: „Mieszkałem w Kupczu z żoną i dwojgiem nieletnich dzieci. W tym czasie spłonęła chata mego wujka, tj. brata mojej mamy, Włodzimierza Sołtysa, który ze swą córką Katarzyną i jej mężem Eugeniuszem Kotowskim i czteroletnią wnuczką został bez mieszkania. Pozwoliłem im zamieszkać w mojej nowo zbudowanej chałupie, wszyscy byli Polakami. W połowie maja 1944 roku, około północy, usłyszałem straszliwe łomotanie do zewnętrznych drzwi. Przez okno zobaczyłem kilku uzbrojonych mężczyzn. Gdy otworzyłem drzwi, wszedł uzbrojony bandyta i kazał oddać klucze do mojej nowej chałupy. Zabrał podane klucze i wyszedł. Po chwili usłyszałem dobiegające stamtąd odgłosy strzałów. Następnie usłyszałem wielki gwar i ruch na podwórzu, a potem wszystko ucichło. Rano zaszedłem do mojej chałupy i na podłodze w pokoju i w kuchni zobaczyłem trupy Sołtysów i Kotowskiego. Cały majątek tej rodziny został zagrabiony”.

W czerwcu 1944 roku, KUPIAK napadł na wieś Żeniów koło Glinian, porwał ślusarza Wasyla Czarkowskiego, zawiózł go do lasu, gdzie po bestialskich torturach, zamordował.

W tym samym czasie KUPIAK wysłał innych bandytów do wsi Zamościce, gdzie zatrzymali Michała Szulgę, komendanta gliniańskiej Straży Pożarnej oraz Marię Chochułę, którą podejrzewali o łączność z partyzantami. Wykonując rozkaz KUPIAKA, Szulgę zabili na miejscu, ponieważ stawiał im opór a Chochułę przywieźli do wsi Połoniczna, gdzie zmarła w wyniku nieludzkich tortur.

W dniu 15 sierpnia 1944 roku na rozkaz KUPIAKA jego podkomendni zabili Karolinę Fabiańską i Oleksego Michajłowa, którzy jechali ze wsi Grabowa do Buska. Następnego dnia ci sami oprawcy

zamordowali sołtysa wsi Pobużany – Grzegorza Przysiańskiego i jego żonę Katarzynę.

W tymże miesiącu Kupiak ze swoimi współnikami zatrzymał we wsi Bogdanówka w pow. Złoczowski Oleksego Rupentala i zawiózł go do Połonicznej. Więzień zmarł w wyniku zastosowanych typowych dla oprawców tortur.

W dniu 17 sierpnia 1944 roku, Kupiak przeprowadził bandycki napad na przysiółek Wodaje, należący do wsi Grabowa. Na jego rozkaz podpalono stodołę, w której ukryli się: Michał Woźniak, Helena Bułkowska, Helena Gryszczuk, Włodzimierz Seniuk, Maria Babijczuk, piętnastoletnia Stefania Babijczuk, Eugeniusz Seń, troje dzieci w wieku od sześciu do ośmiu lat oraz Józef, Kazimierz i Bolesław Bułkowscy. Do uciekających z płonącej stodoły bandyci strzelali z karabinów maszynowych: Seń, Babijczuk i Bułkowski zostali zabici, natomiast ranionemu Michałowi Woźniakowi udało się uciec, reszta spłonęła w stodole. Przy tym wszystkim bandyci wydlubali Babijczukowi oczy a Seniowi odrąbali ręce.

Zeznania świadka Smagi o napadzie na wieś Wodaje tak opisują te wydarzenia: „W kilka dni po zabójstwie Fabiańskiej i Michajłowa, Kupiak poprowadził naszą bojówkę i leśną bandę „Sołowija” na chutor Wodaje koło wsi Grabowa. Ktoś doniósł, że ludzie przeznaczeni do likwidacji skryli się w jednej stodole. Na rozkaz Kupiaka, Bogdan Czuczman i inni próbowali się wedrzeć do stodoły, ale drzwi były zamknięte od wewnątrz. Wówczas watażka kazał otworzyć ogień z automatów, ale ludzie wewnątrz milczeli. Wtedy na rozkaz Kupiaka jego brat Michał „Generał” zapalił z raketnicy słomianą strzechę. W stodole podniósł się krzyk i płacz kobiet i dzieci. Kupiak rozkazał strzelać do uciekających ze stodoły. Wskoczyło kilku mężczyzn, ale zostali zabici. Kobiety i dzieci spłonęły w stodole. Winą ich było to, że byli Polakami.”

Dnia 18 sierpnia 1944 roku, Kupiak zorganizował zasadzkę na szosie lwowsko – kijowskiej, między wsiami Angielówką i Wierzblanami koło Buska. Do zasadzki tej przyłączył się jeszcze oddział UPA „Wilczura”. Ostrzelali oni tam i rozpedzili kolumnę ludzi zmobilizowanych do Armii Czerwonej. Czterech z nich zatrzymano i na rozkaz Kupiaka zastrzelono. Podczas akcji bandyci ostrzelali jadący wojskowy samochód ciężarowy, zabili przy tym zdemobilizowaną z armii Janinę Kot i czechosłowackiego żołnierza Wienczysława Mymrę. Zagrabili

ich rzeczy a okrwawione pieniądze, po umyciu z krwi, Kupiak przywłaszczył sobie.

Zeznania świadka Polityły, uczestnika minionych zdarzeń, należącego do leśnego oddziału UPA, który odbył wyrok za inne przestępstwa: „Wiosną 1944 roku ja z częścią oddziału UPA „Bohuna” wracaliśmy z Jabłonówki przez las niedaleko miejsca przebywania bojówki SB „Kleja” i usłyszeliśmy straszliwe krzyki. Chcieliśmy podejść do grupy bandytów, którzy stali w kole i nogami kopali leżącego człowieka, ale nas przepędzili. Jak się później dowiedziałem, ofiarą był żołnierz ze szturmowego oddziału (istrebitelnoho batalionu), którego w ten sposób torturowano i zamordowano. Kupiak do swej bandy wybrał najokrutniejszych, bez żadnych skrupułów bandytów, dla których zamordowanie dziecka było drobnostką, nie mówiąc o kobietach czy starcach. W zasadzce na szosie kijowskiej byłem świadkiem, jak Kupiak zmył w kałuży krew z zabranych od zamordowanych pieniędzy i zabrał sobie”.

Dnia 19 sierpnia 1944 roku, na rozkaz Kupiaka, jego wspólnicy i podlegli mu zbrodniarze zamordowali we wsi Jabłonówka następujące osoby: Hannę Wilk, Piotra Dedoruka, jego żonę Franciszkę, ich dwie córki – Marię i Emilię oraz rodzinę Wojciecha Jasińskiego, tj. jego żonę Marię i syna Piotra.

W sierpniu 1944 roku Kupiak dokonał również napadu na wieś Wierzblany. Otoczył tam, ostrzelał i podpalił chałupę Włodzimierza Trojana. Uciekających z płonącej chałupy: Włodzimierza, jego ojca i krewną Agatę Trojan zabili. Żona Włodzimierza – Anna z dwojgiem dzieci, Janem i Stachem skryła się w chałupie sąsiadów. Dymitr Kupiak, Włodzimierz Olijnyk i Paweł Czuczman wtargnęli do tej chałupy i zamordowali Annę i Stacha a Jana zranili.

W sierpniu 1944 roku Kupiak ze swoją bojówką dokonał napadu na wieś Czuczmany Zabłotne, gdzie w celu rabunkowym zamordował Bolesława Maksymiszyna i jego brata Eugeniusza z żoną Michaliną.

Zeznania łączniczki Kupiaka Sławki Falińskiej ps. ”Osyka” obecnie Susabowskiej. „Uczestnicząc w bojówce Kupiaka „Kleja” dowiedziałam się od niego, Michała Pociłujki i Bogdana Czuczmana, że ich bojówka zamordowała rodzinę Maksymiszyna i jego brata z żoną. Przed wojną i w czasie wojny Maksymiszyn posiadał w Busku sklep. Na początku 1944 roku, z rodziną i bratem, wyjechał do wsi Czuczmany Zabłotne i zabrał ze sobą swój majątek ze złotem, futrami i

innymi cennymi rzeczami. Wszyscy wiedzieli, że był bogatym człowiekiem i dlatego KUPIAK postanowił go zamordować, by zagarnąć jego majątek. Kto brał udział w tym zabójstwie, nie wiem. Później, kiedy z KUPIAKIEM wyjechałam do Polski, posiadał on karakułowe futro, zrabowane rodzinie Maksymiszynów. W ogóle były trzy futra, jedno z nich należało do żony Bolesława. Futra te KUPIAK sprzedał w sklepie komisowym we Wrocławiu. Pociłujko i Michał Horbacz opowiadali mi, że po zamordowaniu rodziny zabrali złoto, dolary i inne cenne rzeczy, które przywłaszczył sobie KUPIAK, zamiast podzielić się z innymi, jak się wcześniej umówiono. Wszystko to świadczy, że rodzinę Maksymiszynów zamordowano w celu grabieży.”

A tak przedstawia te same zdarzenia świadek Włodzimierz Pałyga: „W czasie niemieckiej okupacji Bolesław Maksymiszyn posiadał w Busku własny sklep komisyjny. Wszyscy wiedzieli, że dorobił się on wielkiego majątku. W czasie, gdy nastąpiła druga sowiecka okupacja, Bolesław Maksymiszyn z żoną, czteroletnią córką i staruszką matką oraz z bratem Eugeniuszem i jego żoną, przeniósł się z Buska do wsi Czuczmany Zabłotne. Przez jakiś czas mieszkał w moim domu, później u Łukasiewiczów i w końcu zamieszkał u Włodzimierza Kokora. Kiedy rodzina Maksymiszynów mieszkała u nas, ich matka opowiadała, że KUPIAK groził jej synom, iż zostaną ukarani, jeśli wstąpią do Armii Czerwonej. Z Buska rodzina Maksymiszynów zabrała najcenniejsze swoje rzeczy. Przy końcu sierpnia 1944 roku do chałupy Łukasiewicza, gdzie mieszkał wtedy Bolesław z żoną, córką i matką, wszedł KUPIAK z kilkoma bandytami i kazał Bolesławowi iść z nim do Bołożynowa, wioski oddalonej o kilka kilometrów. W drodze, za naszą wsią, KUPIAK kazał Bolesławowi maszerować przodem przed nim i strzelił mu w tył głowy. Po tym morderstwie wrócił z bandytami do wsi, zabrał brata Eugeniusza i zamordował w lesie, w którym zabił już jego brata Bolesława. Bandyci po raz trzeci wrócili do wsi, wezwali żony Bolesława i Eugeniusza i powiedzieli im, że za wioską czekają na nie ich mężowie. Niczego nie podejrzewając, obie niewiasty poszły z bandytami, a żona Bolesława wzięła ze sobą także małą córeczkę. Za wsią wszystkie zostały zamordowane. Tego samego dnia „Klej” zamordował matkę Maksymiszynów, Marię. Pałała ona w polu krowę. KUPIAK podszedł do niej z mieszkańcem wsi Iwanem Petrycą, który też był członkiem bandy i kazał jej, by zaprowadziła ich do domu leśniczego. Odpowiedziała, że jest nietutejsza i nie zna drogi do leśniczówki.

Bandyci zmuszali ją, by poszła z nimi, ale ta opierała się i wówczas Kupiak wyjął pistolet i zastrzelił ją. Widzieli to młodzi chłopcy, Włodzimierz Daćko i Emil Petryszyn, którzy niedaleko paśli krowy. Opowiedzieli mi o tym i pokazali miejsce, gdzie bandyta Iwan Petryca zakopał zwłoki zamordowanej staruszki. Tego samego dnia Kupiak ze swoimi bandytami przyszedł do mojej chałupy i zabrał wszystkie rzeczy rodziny Maksymiszynów, które o mnie pozostały, gdy oni wyprowadzili się do innego gospodarza. Wiadomo mi, że bandyci zabrali rzeczy Maksymiszynów od Łukasiewicza, gdzie mieszkał Bolesław z rodziną i od Daćka, u którego mieszkał brat Eugeniusz z żoną.”

We wrześniu 1944 roku Kupiak ze swoją bojówką SB i innymi leśnymi bandami OUN-UPA dokonał napadu na polską wieś Adamy, która od wiosny 1944 roku skutecznie broniła się przed atakami ukraińskich nacjonalistów. Opis napadu jak i jego skutków zamieszczam w rozdziale pt. „Zagłada wsi Adamy” na stronach 10 – 12.

Również we wrześniu 1944 roku Kupiak rozkazał swoim bojówkarzom i oddziałom leśnym z Jabłonówki, zamordować w Busku Iwana Czuczmana i jego żonę Natalię a w listopadzie na rozkaz Kupiaka został zamordowany prezes Rady Miejskiej Buska – Szymon Zubik.

Nocą 29 listopada 1944 roku Kupiak, razem z oddziałem leśnym „Sołowija”, przeprowadził atak na wieś Jabłonówka. W czasie tego napadu zamordowani zostali: Filemon Jaremkiewicz, jego żona Anastazja, Maksym Kowalik, Jerzy Kowalik i jego żona Julia, Maria Wilk i jej dwunastoletnia córka Helena, Helena Wujcik i jej dziesięciomiesięczny syn Zenon. Majątek ich rozgrabiono. Jaremkiewiczów zamordował osobiście Dymitr Kupiak. Winą ich było to, że ich syn Marian Jaremkiewicz siłą wciągnięty do UPA, z niej uciekł. Ukryty syn, mimo skrupulatnych poszukiwań w całym gospodarstwie, uratował się od śmierci.

Relacja uratowanego syna – Mariana Jaremkiewicza o tych wydarzeniach brzmi następująco: „Z nastaniem wiosny 1944 roku, w okolicach naszej wsi Jabłonówka rozpoczęła swoją zbrodniczą działalność banda UPA kierowana przez Dymitra Kupiaka ps. „Klej”. Latem po wkroczeniu do wsi Armii Czerwonej stał się on jeszcze bardziej aktywny w swym zbrodniczym działaniu, mordując kobiety, dzieci i starców, co szło w parze z grabieżą ich majątku. W lecie 1944

roku bandyci z OUN zmusili mnie i moich rówieśników do wstąpienia do bandy UPA, ale od razu uciekłem i cały czas się ukrywałem. O zmroku 29 listopada 1944 roku powieczerałem i zostałem w domu moich rodziców a na noc poszedłem spać do stodoły. Po kilkudziesięciu minutach usłyszałem strzały w chałupie. Niedługo później do stodoły weszło kilku bandytów i zaczęli mnie szukać. Ukryłem się głęboko w sianie. Słyszałem jak bandyci zaprzęgli konie do wozu, wynieśli majątek z chałupy i odjechali. Rano usłyszałem płacz babci, wszedłem do chałupy i zobaczyłem straszny widok. Podłoga i ściany pokoju zalane były krwią, na podłodze w kałuży krwi leżeli ojciec i mama z ranami w głowach. Cały majątek, odzież, obuwie i produkty żywnościowe, bandyci zabrali. Babcia później opisała mi całe wydarzenie. Po moim wyjściu cała rodzina szykowała się do snu. Weszło wtedy do chałupy dwóch uzbrojonych bandytów, w których rozpoznała dwóch mieszkańców naszej wsi, Dymitra Kupiaka i Grzegorza Wilka. Bandyci zażądali od mamy jedzenia. Nie zdążyła jeszcze podać, jak Kupiak zaczął bić ojca stołkiem za to, że nie oddał mnie do ounowskiej bandy i żądał, aby powiedział, gdzie ja się teraz ukrywam. Ojciec powiedział, że poszedłem do Buska. Wtedy Kupiak wyjął pistolet i strzelił do ojca, drogim strzałem zabił mamę. Wilk podszedł do martwego ojca i zaczął ściągać buty. Kupiak stanął nogą na trupie i pomógł je ściągnąć. W tym czasie do chałupy weszło jeszcze kilku bandytów i zabrali wszystkie wartościowe przedmioty i żywność. Następnie załadowali wszystko na wóz, zaprzęgli nasze konie i wyjechali.”

Relacja córki Jerzego i Julii Kowalików – Hanny Szepieli: „Wieczorem 29 listopada ja, mój ojciec, mama i siostra Emilia przebywaliśmy w domu. W pokoju paliła się gazowa lampa. Nagle usłyszeliśmy na dworze jakiś gwar. Mama wyrzała przez okno i powiedziała, że do chałupy zbliża się grupa uzbrojonych mężczyzn. Ojciec otworzył drzwi, by wyjść na zewnątrz. Gdy drzwi były otwarte, zobaczyłam jak w sieni ojca otoczyli nieznajomi mężczyźni. Ponieważ było ciemno, nie mogłam nikogo poznać. Jeden z nich, wysokiego wzrostu, wszedł do pokoju i zapytał mamę o nazwisko. Mama odpowiedziała, a wtedy on zaczął ją głośno wyzywać i łajać a później wyciągnął pistolet i strzelił jej w głowę. Mama upadła, a on wyszedł do sieni i tam zastrzelił ojca. Sądząc, że mama żyje i potrzebuje pomocy, nachyliłam się nad nią i przewróciłam ją twarzą do góry. Nagle ten sam

bandyta wrócił do pokoju i zapytał, kto przewrócił trupa? Wystraszona milczałam. Wówczas on drugi raz strzelił mamie w głowę sądząc, że jeszcze żyje i zwrócił się do innych wskazując na mnie z zapytaniem: zabić i ją? W tym momencie straciłam przytomność a kiedy oprzytomniałam, bandytów już nie było. Siostra Emilia opowiadała mi, że kiedy leżałam nieprzytomna, bandyta wysokiego wzrostu wziął lampę i obszukał wszystkie kąty, zaglądając nawet na strych, później kazał siostrze podać wodę i umył ręce z krwi. Jeden z bandytów zauważył, że ojciec jeszcze żył i zameldował o tym starszemu, który poszedł do sieni i jeszcze raz oddał strzał w głowę ojca”.

Zeznania świadka Falińskiej Susabowskiej: „W okresie od października 1944 roku do marca 1945 roku byłam łączniczką między Grzegorzem Pryszlakiem ps. Mikuszka”, kierownikiem SB krajowego kierownictwa OUN we Lwowie, a watażką bojówki SB rejonowego kierownictwa OUN w Busku, Dymitrem Kupiakiem ps. „Klej”. Od marca do maja 1945 roku, mieszkając najpierw we wsi Jabłonówka a później we wsi Połoniczna byłam w bezpośrednim kontakcie z bojówką Dymitra Kupiaka. Będąc łączniczką, miałam pseudonim „Osyka”, ale w bojówce znali mnie wszyscy z imienia i nazwiska. Bojówka Kupiaka działała głównie na terenie powiatu Kamionki Strumiłowej i częściowo obejmowała powiat Brody i Złoczów w woj. tarnopolskim. Spotykałam się z nim w okolicach Buska. Moja działalność polegała na tym, że woziłam instrukcje od „Mikuszki” tj. Pryszłaka do watażki Kupiaka „Kleja” i raporty od „Kleja” do „Mikuszki”. Jedynie raz odbierał ode mnie raporty sam Pryszlak, a tak oddawałam je jego żonie Marii, czy to był pseudonim, czy jej prawdziwe imię, tego nie wiem. Maria przychodziła po pocztę w wyznaczone dni do mego mieszkania we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej 19a i zostawiała u mnie pakiet dla Kupiaka. Treści tych dokumentów nie znam, ponieważ były one zapieczętowane, ale w ogóle wiadomo mi, że w raportach od „Kleja” była informacja o miejscu pobytu i wykonaniu wyznaczonych zadań. Korespondencja od Pryszłaka zawierała instrukcje i polecenia dla „Kleja”.

Oprócz mnie sprawozdania od „Kleja” do „Mikuszki” i instrukcje od „Mikuszki do „Kleja” woziła Olga Jurkowska „Pczółka”. Pewnego razu, było to w jesieni 1944 roku, otrzymałam z pocztą do „Mikuszki” 100 dolarów i wielką sumę sowieckich rubli, które mu wręczyłam. Innym razem otrzymałam od Kupiaka produkty, które

należało oddać Pryszlakowi. Ponieważ łączność z nim się zarwała, oddałam te produkty żywnościowe mężczyźnie, który je przechowywał w klasztorze, przy cerkwi Św. Jura we Lwowie. Olga Jurkowska nazywała go „Zołotar”.

Działalność bojówki „Kleja” na w/w terenie polegała na dokonywaniu zabójstw, które zawsze były połączone z grabieżą. Wiadomo mi, że w sierpniu 1944 roku został zamordowany przewodniczący wiejskiej rady w Pobużanach, Grzegorz Przysański. O zabójstwie tym opowiadała mi narzeczona Pawła Czuczmana „Benito”, której nazwiska nie pamiętam, rodem ze wsi Pobużany, że widziała jak Kupiak z członkami swej bojówki zabił przewodniczącego i jego żonę. Jak to się stało dokładnie powiedzieć nie mogę, wiem tylko, że narzeczona Czuczmana zobaczyła Przysańskiego wychodzącego z zebrania wiejskiej rady i zawiadomiła o tym członków grupy Kupiaka, którzy podeszli do niego i zabrali ze sobą. Przysański i jego żona zostali zamordowani. O zabójstwie tym słyszałam później od „Kleja” w czasie rozmowy z członkami bojówki, ale kto tego dokonał i w jakich okolicznościach, tego nie wiem.

Jednym z terrorystycznych aktów bojówki Kupiaka był napad na wieś Jabłonówka, w czasie którego zamordowano Filemona Jaremkiewicza, jego żonę i wielu innych mieszkańców tej wsi, których nazwisk nie pamiętam. O tym napadzie dowiedziałam się od Kupiaka, który opowiadając mi o tym bardzo ubolewał, że nie udało mu się zabić syna, Mariana, ponieważ w przyszłości może się zemścić za śmierć rodziców. Marian Jaremkiewicz ukrył się na terenie gospodarstwa, lecz mimo skrupulatnych poszukiwań nie znaleźli go. Chcieli go zabić za to, że uciekł z UPA, zamordowali za to jego rodziców. Na moje pytanie, skierowane do Kupiaka, dlaczego on i jego bojówkarze zabijają ludzi? Kupiak odpowiedział, że nie ma czasu sprawdzać, kto jest winien a kto nie, a zabójstwa są potrzebne do utrzymania dyscypliny i pokory u ludności”.

W nocy 10 grudnia 1944 roku ze swoją bojówką i innymi bandami UPA dokonał napadu na wsi Pobużany, gdzie krwawo rozprawił się z jego mieszkańcami. W czasie tego napadu zostali zamordowani: Julia Kamińska, Iwan Romaniuk, jego żona Zofia, córka Maria i jej sześciomiesięczny syn Zenon, Feliks Kowal, jego żona Anastazja i synowie - 15-letni Mikołaj 9-cio letni Michał, Maria Hamulak i jej 11-letni syn Eugeniusz, Dymitr Bedrij, jego żona Praska i

ich dzieci – 10-letni Zenon, 13-letnia Maria i 18-letnia Franciszka. W sumie zamordowano 16 osób. Kupiak osobiście zamordował rodzinę listonosza Feliksa Kowala. Majątek pomordowanych zagrabiono. Dowiedziawszy się, że ciężarna siostra Dymitra Bedrija, Maria, w czasie napadu na Pobużany przebywała u swego brata Michała, we wsi Wirzblany, następnego nocy udał się ze swymi bandytami do Wierzblan, zabrał ją, zaprowadził do lasu i zamordował.

Zeznania świadka Marii Rogowskiej, córki Jana Romaniuka: „W nocy z 9 na 10 grudnia do naszej chałupy wtargnęli bandyci OUN, którzy zabili mego ojca Iwana, moją mamę Zofię, siostrę Marię i jej syna Zenona – niemowlę. Cały pokój był zalany krwią. Na podłodze leżał trup ojca z raną w potylicy. Obok leżał trup mamy z rozbitą do niepoznania głową. Trochę dalej leżał trup siostry, Marii i jej sześciomiesięcznego synka. Martwe niemowlę leżało na piersi Marii z rozbitą strzałem główką oraz przestrzeloną prawą rączką. Cały majątek bandyci zabrali”.

Zeznania świadka Falińskiej Susabowskiej: „Przy końcu 1944 roku bojówka Kupiaka napadła na wieś Pobużany, gdzie zamordowała rodzinę listonosza – żonę i dwoje dzieci oraz innych mieszkańców tej wsi. Dowiedziałam się o tym od brata watażki, Michała ps. „Generał”, który używał terminu, „my zlikwidowali”, stąd domyślałam się, że on brał udział w tym napadzie. Była to zemsta za to, że mieszkańcy Pobużan pomogli rzekomo organom władzy sowieckiej zlikwidować kilku bandytów z UPA”.

Dnia 12 grudnia 1944 roku Kupiak ze swoją bojówką dokonał napadu na wieś Wolica, gdzie zamordowani zostali: Jan Szczur i jego żona Maria oraz Andrzej Sztybel i jego żona Anastazja.

W nocy 19 grudnia 1944 roku Kupiak wysłał swego współnika, Bogdana Czuczmana ps. „Kruk” do Buska z zadaniem, aby wspólnie z bojówką SB Iwana Diżaka ps. „Czarnota” dokonali mordu na wyznaczonych do likwidacji mieszkańcach. Zamordowano wówczas: Zofię Chruniewicz, Jakuba Pankiewicza, jego żonę Rozalię i ich dzieci – Włodzimierza i Ludwisę.

W nocy 22 grudnia 1944 roku Bogdan Czuczman „Kruk” i Jarosław Iwanow „Pyłyp” na rozkaz Kupiaka zatrzymali członka Rady wiejskiej w Pobużanach Piotra Rodzewicza i powiesili go w pomieszczeniu tej Rady.

Z początkiem stycznia 1945 roku Kupiak dowiedział się, że mieszkanka wsi Bołożynowa, Maria Omeluch nosiła do aresztu paczki żywnościowe swemu mężowi. Rozkazał więc Michałowi Horbaczowi ps. „Zelenyj” i Jarosławowi Iwanowowi ps. „Pyłyp” zamordować ją. Obaj wtargnęli nocą do chaty, pobili ją i poranili w głowę z pistoletu. Kiedy bandyci wyszli, kobieta po pewnym czasie oprzytomniała i boso uciekła do sąsiedniej wsi Angielówka, gdzie znalazł ją ojciec i zawiózł do szpitala. Tam ją odratowano.

Dnia 3 stycznia 1945 roku, Kupiak ze swoją bandą rozprawił się z mieszkańcami wsi Wierzblany koło Buska. Zamordował tam Hannę Pałygę i jej ciężarną córkę Olę Bedrij za to, że ich krewni – Izydor Pałyga i Hilary Bedrij, siłą wzięci do bandy UPA, uciekli z niej i wstąpili do sowieckiej armii. Kupiak i Bogdan Czuczman „Kruk” wtargnęli do ich chałup i obie zastrzelili.

W dniu 17 lutego 1945 roku bojówka SB z Kupiakiem na czele dokonała mordu we wsi Grabowa. Ofiarami ich byli: inspektor oświaty rejonu Busk – Konstanty Naczas i jego żona, nauczycielka – Maria. Oprócz tego zatrzymano Katarzynę Polityło, którą uduszono i wrzuciono do studni, po czym bandyci odjechali z ich zrabowanym mieniem.

Zeznania świadka Falińskiej Susabowskiej: „Na początku 1945 roku bojówka Kupiaka zamordowała małżeństwo Naczasów, Konstantego i Marię, którzy mieszkali we wsi Grabowa. Przyczyną zabójstwa było to, że Konstanty Naczas, inspektor rejonowego oddziału ludowej oświaty w Busku darzył sympatią władzę sowiecką i występował przeciwko ukraińskim nacjonalistom. Także jego żona Maria, nauczycielka ze wsi Grabowa nie darzyła sympatią ukraińskich nacjonalistów. O zabójstwie tym dowiedziałam się od Michała Pociłujki „Niesytoho”.

Zeznania córki Naczasów – Lidii Poroniuk, tak charakteryzują to wydarzenie: „Na całe życie w mojej pamięci pozostało, jak tego wieczora rodzice mnie kapali. Nagle do pokoju weszło kilku bandytów. Jeden z nich wydał mi się bardzo wysokiego wzrostu, zaczął rozmawiać z ojcem a potem strzelił do niego. Ojciec upadł, w pokoju zgasła lampa. Bardzo się przestraszyłam i zaczęłam krzyczeć”.

Zeznania ojca Marii Naczas, Tomasza Sosnowskiego: „Bandyci weszli do naszej chałupy i kazali podać wieczerzę. Po wieczerzy powiedzieli, że mają sprawę do nauczycieli i weszli do drugiego poko-



Małżeństwo Konstanty i Maria Naczas
Zamordowani przez bandytów bojówki SB
pod dowództwem Dymitra Kupiaka

ju, gdzie mieszkała córka Maria, z mężem i dzieckiem. Mojej żony do tego pokoju nie wpuścili. Po kilku minutach oddali pięć strzałów i natychmiast wyszli. Jeden z nich kazał zabrać dziecko. Kiedy z żoną weszliśmy do pokoju, córka i jej mąż leżeli martwi. Córka miała kilka ran w głowie, jej mąż tylko jedną”.

W dniu 20 lutego 1945 roku na rozkaz Kupiaka jego podwładni zamordowali Hannę Bogomołową, kierowniczkę młyna w Jabłonówce za to, że nie zgodziła się dawać im mąki, oraz dwóch Polaków, którzy wtedy przejeżdżali obok młyna z drewnem z lasu. Zaprowadzili ich do pobliskiego lasu i tam zamordowali.

Także w lutym 1945 roku, Kupiak ze swoją bojówką zatrzymał we wsi Lisko przewodniczącego wiejskiej Rady, Michała Hnatyszyna, zaprowadził go do opuszczonego gospodarstwa i osobiście zastrzelił. W tym czasie Bogdan Czuczman, Jarosław Iwanow i inni na rozkaz Kupiaka wymordowali całą rodzinę Hnatyszyna, żonę, córkę Bognę i rodziców – Józefę Zarębę, Włodzimierza Zarębę i Paraskę Hajłasz. Mienie ich podobnie jak innych pomordowanych wzbogaciło konto szefów bandy.

Zeznania świadka Falińskiej Susabowskiej: „Grzegorz Pryszlak „Mikuszka posłał mnie z pocztą do Kupiaka i prosił, abym będąc we wsi Lisko dowiedziała się o jego matkę, która mieszkała w Nowosiólkach. We wsi Lisko zatrzymałam się u jakiegoś gospodarza, spotkałam się z Kupiakiem i oddałam mu pocztę. W tym czasie w bojówce Kupiaka widziałam Andrzeja Moroza, Włodzimierza Olijnyka, Jana Szewczuka i jeszcze kilku innych. Dowiedziałam się tam też, że pytał o mnie przewodniczący wiejskiej Rady, Michał Hnatyszyn, co mnie bardzo zaciekało i zaniepokoiło. Od gospodarzy dowiedziałam się, że on często jeździ do rejonu, gdzie spotyka się z przedstawicielami sowieckiej władzy i wraca późno do domu. Pisemnie zawiadomiłam o tym Kupiaka. Po przyjeździe Kupiaka i Moroza, opowiedziałam im o Mikołaju Hnatyszynie i prosiłam, by wyjaśnili, dlaczego Hnatyszyn interesuje się moją osobą. Kupiak obiecał mi to wyjaśnić. Razem z Morozem i Kupiakiem udałam się do chałupy Hnatyszyna. Hnatyszyn zobaczył nas przed domem i bardzo się wystraszył. Po krótkiej rozmowie, Kupiak kazał Morozowi pilnować Hnatyszyna, a mnie odprowadził do gospodarza, u którego mieszkałam i powiedział, że rozmowa z Hnatyszynem nie ma żadnego sensu.

Zapytał przy mnie Hojnicza, czy jest tu w pobliżu pusty dom, w którym można by swobodnie porozmawiać. Ten wskazał mu jakiś budynek. Następnego dnia dowiedziałam się od gospodarza, że Hnatyszyn został zamordowany, a oprócz niego zamordowano jeszcze jego żonę, dorosłą córkę i innych dorosłych mieszkańców wsi. Przy pierwszym spotkaniu po tych wydarzeniach Kupiak powiedział mi, że on zastrzelił Hnatyszyna i resztę członków jego rodziny, a następnie wszystkie trupy zakopali w kupie gnoju. Uczyniono to dlatego, aby wyglądało, że cała rodzina wyjechała do miasta. Ponieważ w chałupie były ślady krwi i wszystko mogło się wydać, bandyci zabili na podwórzu krowę i jej krwią oblali mieszkanie. Cały majątek Hnatyszyna rozgrabiono”.

Zeznania świadka Cyganko; „Wiem, że Kupiak mordował ludzi, którzy nie chcieli wstąpić do jego bandy i grabił ich majątek. Znam osobiście Olijnyka. On torturował ludzi. To okrutny kat, niczym nie ustępuje Kupiakowi”.

Zeznania świadka Koszela, byłego członka bandy OUN-UPA, który odbył karę w innej sprawie: „Bojówka Kupiaka „Kleja” zajmowała szczególne stanowisko wśród innych nacjonalistycznych band. Jemu podporządkowane były bojówki „Czarnoty”, „Wilczura” i inne. „Klej” był nie tylko okrutnym człowiekiem, ale i sadystą, który na widok ludzkiej krwi i męczarni odczuwał zadowolenie. Wśród bandytów krążyły o nim tak straszne pogłoski, że my, z innych band baliśmy się nie tylko jego, ale każdego jego współnika”.

Zeznania oskarżonego Pawła Czuczmana: „Kupiak nie był człowiekiem, a tylko bydlakiem, jego bali się wszyscy bardziej niż dzikiego zwierzęcia. Pamiętam, jak zamordował jednego ze swoich podwładnych o nazwisku Moroz. „Kruk” podejrzewał, że Moroz namawia mnie do opuszczenia bojówki i doniósł o tym Kupiakowi. Kupiak zarządził dla wszystkich zbiórkę, kazał położyć się na ziemię twarzą w dół i leżącemu Morozowi strzelił w potylicę, a następnie powiedział, że tak będzie z każdym, kto zechce uciec”.

Zeznania oskarżonego Andrzeja Moroza: „W Zachodniej części Ukrainy oprócz miejscowych były także bojówki SB bezpośrednio podporządkowane OUN. Bojówki te dokonywały najbardziej okrutnych mordów na ludności. Bojówka Kupiaka była właśnie taką bojówką. W naszej bojówce wszyscy wiedzieli, że Kupiak zastrzelił braci Pociłujków, Piotra i Michała za to, że chcieli uciec z jego bojówki.

W marcu 1945 roku członkowie oddziału „Sołowija” zatrzymali żołnierzy buskiego szturmowego batalionu, Oleksego Zawieruchę i Stefana Koszela. Przeprowadzili ich do miejsca postoju bojówki Kupiaka, znajdującej się w jabłonowskim lesie, gdzie ich straszliwie torturowano, a następnie uduszono w taki sposób, że leżącym na ziemi kładli drąg na szyję i nogami gnietli do ziemi.

Zeznania świadka Smagi, byłego członka bandy OUN: „Widziałem, jak jednemu żołnierzowi, nie pamiętam, kto to był Koszel, czy Zawierucha, „Kruk” i „Pyłyp” położyli gruby drąg na szyi, na końcu tego drąga stanęli nogami i w ten sposób go udusili”.

Na początku 1945 roku bojówka Kupiaka wspólnie z bojówką Dziżaka „Czarnoty” dokonali napadu na wieś Czuczmany, gdzie zamordowano: Włodzimierza Kokora, żonę Jarosławę i ich dzieci, Bogdana 6 lat, Zenona 4 lata i jednoroczną Marię, siostrę Jarosławy Kokor, Marię Czuczman i jej dziecko. Majątek ich ograbiono a chałupę spalono.

Zeznania świadka Włodzimierza Pałygi: „Rodzina Włodzimierza Kokora mieszkała w sąsiedztwie. Wieczorem tego dnia odwiedziłem ją. W domu obecni byli Kokor, jego żona Jarosława, troje dzieci, Bogdan, Zenon i Maria a także siostra Jarosławy z maleńką córeczką Hanusią. Nagle do chałupy wtargnęło trzech bandytów. Gdy się dowiedzieli, że jestem sąsiadem, kazali mi opuścić mieszkanie. Poszedłem do swego domu i ukryty obserwowałem. Słyszałem kilka strzałów, a potem bandyci wynosili rzeczy i ładowali je na sanie, którymi przyjechali. Wyprowadzili krowę, jałówkę, a potem zapalili wszystkie budynki. Na drugi dzień cała wieś przychodziła oglądać spalone ciała. Na drzewie bandyci zostawili na dużym papierze napis: „Kto pójdzie służyć do Czerwonej Armii, tego rodzinę spotka to samo”.

W marcu 1945 roku Grzegorz Wilk przeprowadził do lasu Marię Baraniec, mieszkankę Jabłonowskiej Kolonii za to, że kilka razy chodziła do Buska bez zezwolenia i że na jej podwórzu zatrzymywali się żołnierze szturmowego batalionu. Torturowali ją, a później Kupiak kazał Morozowi ją zabić. Ten zaprowadził ją w krzaki i strzelił do niej z pistoletu. Po jakimś czasie ranna Baraniec oprzytomniała i wyszła zakrwawiona z krzaków. Pociłujko i Wilk złapali ją i z powrotem zawlekli w krzaki, wrzucili do rowu, gdzie Wilk dobił ją strzałem z pistoletu i przykrył gałęziami. W dniu 28 marca 1945 roku Kupiak ze swą bandą zatrzymał we wsi Wierzblany przewodniczącego wiejskiej Rady, Piotra Pałygę, zaprowadził do lasu i tam zamordował.

W dniu 4 kwietnia ze swą bandą wspólnie z oddziałem „Sołowija” zorganizował napad na Busk, gdzie zamordowano 9 osób. Zginął wtedy żołnierz szturmowego batalionu Stanisław Jurdyga, jego żona Stefania, ich osiemnastoletnia córka Jarosława i czternastoletni syn Mieczysław, Marian Mieźwiński, jego żona Maria i ich dzieci-córka Julia i siedmioletni syn Antoni, a także kobieta w podeszłym wieku Julia Kuczyńska. Kupiak ze swymi bandytami, Olijnykiem, Pociłujką, Horbaczem i Bogdanem Czuczmanem wtargnął najpierw do mieszkania rodziny Jurdygów i po dokonanych mordzie udał się do mieszkania Julii Kuczyńskiej. Olijnyk strzelił do niej dwa razy, ponieważ jeszcze żyła, dobił ją Czuczman. Wszystko zagrabili, a cenne rzeczy ze złota oddali Kupiakowi.

Zeznania świadka Falińskiej Susabowskiej: „W kwietniu 1945 roku, bojówka Kupiaka zamordowała rodzinę Stanisława Jurdygi zamieszkałego w Busku przy ulicy Szaszkiewicza. Zostali zamordowani: Stanisław Jurdyga, jego żona Stefania, córka Jarosława i syn Mieczysław. O morderstwie tym opowiadał mi Kupiak i Bogdan Czuczman, który chwalił się, że osobiście zamordował żonę i córkę. Wiem, że w tym napadzie brali udział także Olijnyk, Michał Kupiak, brat watażki i inni członkowie jego bojówki. Cały majątek rozgrabiono”.

Zeznania świadka Jana Sosnowskiego: „Gdy weszliśmy do mieszkania Jurdygi zobaczyliśmy na podłodze ciała zamordowanych, ich głowy były rozszarpane kulami, z ran ciekła jeszcze krew. Na łóżku w drugim pokoju leżały ciała ich dzieci, córki i syna, ściany były obryzgane krwią, a rzeczy porozrzucone po całym pokoju”.

Wiosną 1945 roku Kupiak dostał jakąś truciznę i chciał wypróbować jej działanie. Kazał swym współnikom, Michałowi Pociłujce i Jarosławowi Iwanowowi złapać kogoś i przyprowadzić do jabłonowskiego lasu. Bandyci przyprowadzili niewidomego człowieka, którego Kupiak po biciu i katowaniu zmusił do wypicia podanej trucizny, ten po męczarniach zmarł.

W dniu 27 kwietnia 1945 roku, grasując na terenie wymienionych wcześniej powiatów, Kupiak wraz z innymi bojówkami SB i oddziałami OUN-UPA wziął udział w napadzie na miasto Radziechów, gdzie zabito dwóch ludzi a czterech raniono.

Zeznania świadka Falińskiej Susabowskiej: „Na rozkaz Kupiaka w kwietniu 1945 roku zamieszkałam we wsi Połoniczna. W kilka dni

potem bojówka „Kleja” poszła wykonywać pilne zadanie. Po trzech dniach wrócili z rannym Stefanem Czuczmanem. Kupiak mi opowiadał, że jego bojówka z innymi bandami UPA uczestniczyła w napadzie na miasto Radziechów, że był wielki bój, w którym został ranny Stefan Czuczman i leczył się około dwóch tygodni”.

W maju 1945 roku, Olijnyk i Moroz razem z innymi bandytami bojówki przebywali w okolicach wsi Zadwórze, na linii kolejowej Krasne-Lwów. W tym czasie przyjechał ze Lwowa kapitan sowieckiej armii Borys Wierchopietrowski z elektromechanikiem Eugeniuszem Machowskim i jego córką, Marią. Wszyscy zakwaterowali się u gospodarza Kaliny. O fakcie tym dowiedział się Kupiak i razem z Olijnykiem, Morozem i innymi bandytami wszedł do chałupy Kaliny, żeby aresztować przyjezdnych ze Lwowa. W chałupie rozbroili Wierchopietrowskiego, a Pociłujko z innymi bandytami zatrzymał Machowskiego. Obu zaprowadzili do jednego z opuszczonych w tej wsi gospodarstw. W pustej chałupie Kupiak i Olijnyk pobili bestialsko kapitana, rozebrali do bielizny i powiesili. Machowskiego zaprowadzili do stodoły, gdzie Pociłujko go zastrzelił. W tym czasie córka Machowskiego była w ogrodzie i zbierała kwiaty. Z bukietem kwiatów wróciła do chałupy Kaliny. Tu bandyci chwycili ją i zaprowadzili do chaty, gdzie wisiał kapitan. Ściągnęli z niej odzież i powiesili obok pierwszej ofiary.

W maju 1945 roku banda Kupiaka zatrzymała również we wsi Zadwórze Marię Kaszczak. Po przeprowadzonym przesłuchaniu, Kupiak dał znak Olijnykowi, by ją zamordował. Olijnyk zarzucił ofierze skórzaną pętlę, której koniec przerzucił sobie przez plecy i podciągnął do góry tak, że ofiara zawisała na pętli. Pottrzymał tak przez pewien czas i rzucił na ziemię. Ponieważ dawała oznaki życia to inni bandyci dobili ją i wrzucili do rzeczki.

Zeznania świadka Tomczyszyna: „Pewnego dnia we wsi Zadwórze zobaczyłem Kupiaka, którego dobrze znałem. W jego towarzystwie było trzech innych bandytów, którzy prowadzili Marię Kaszczak, mieszkankę naszej wsi. Bandyci dokądś ją zaprowadzili i po kilku dniach jej ciało znaleziono w rzeczce. Były na niej ślady pobicia i znaki od pętli na szyi. W naszej wsi wszyscy bardzo bali się Kupiaka, ponieważ wiedzieli, że po nim pozostawały tylko trupy i spalone budynki”.



Dwunastoletnia Maria Machowska
Powieszona na rozkaz Dymitra Kupiaka „Kleja”

Zeznania oskarżonego Olijnyka: „Dymitr Kupiak dał mi znak, żeby ją zadusić, w tym momencie stałem z tyłu za nią. Czuczman, „Kruk” podał mi skórzaną pętlę, którą nosił zawsze ze sobą dlatego, żeby nią dusić ludzi. Z tyłu rzuciłem pętlę na szyję Marii Kaszczak, koniec pętli przerzuciłem sobie przez plecy i pociągnąłem do góry, aby oderwać ofiarę od ziemi. W takiej pozycji ciało Marii trzymałem kilka chwil i gdy poczułem, że nie daje znaku życia rzuciłem na ziemię.”

W dniu 3 czerwca 1945 roku, Kupiak ze swoją bandą i oddziałem UPA Iwana Diżaka „Czarnoty” dokonał napadu na wieś Humniska koło Buska. Zamordowano tam Teodora Jaśków, jego żonę Katarzynę, Marię Łukasiewicz i Annę Hołotę, kierowniczkę mlecznej zlewni, którą uduszono i wrzucono do studni.

Zeznania poszkodowanej Anny Moskwy, matki uduszonej: „Z moim mężem zobaczyliśmy zwłoki naszej córki Anny koło studni. Na czole była wielka rana, na szyi ślady po pętli, a na całym ciele ślady ciężkiego pobicia”.

Zeznania świadka Falińskiej Susabowskiej; „Kupiak opowiadał mi, że latem 1945 roku ze swoją bojówką we wsi Humniska zabił małżeństwo Jaśkowych. Powodem tego zabójstwa było to, że Teodor Jaśków pracował w rejonowym finansowym oddziale miasta Busk i Kupiak obawiał się, że ten codziennie jeżdżący do pracy człowiek, może informować władzę o sytuacji w rejonie jego działania”.

Dnia 5 czerwca 1945 roku, Kupiak na czele swej bandy i bandy UPA Diżaka „Czarnoty” dokonał napadu na wieś Sokole, w pow. Kamionka Strumiłowa. W czasie napadu zostali zamordowani: radna rejonowej Rady w Busku, Julia Dusan, Marta Kucak i jej córki, Maria Kucak, Olena Bakun i Teofila Bakun (mężowie Oleny i Teofili służyli w sowieckiej armii), Anastazja Dusan i jej córka Anastazja, Anastazja Wołoszyn i jej syn Iwan, Andrzej Sacharewicz, jego żona Maria i ich dzieci, Iwan i Anastazja oraz Jakub Wołoszyn. W sumie 16 osób. Majątek pomordowanych zagrabiono.

Relacja świadka Anastazji Sacharewicz: „We wsi Sokole mieszkam od urodzenia. W 1944 roku mieszkałam w sąsiedztwie rodziny Andrzeja Wołoszyna, który był moim krewnym. Gdy latem 1944 roku przechodził tędy front, całe gospodarstwo Wołoszyna spłonęło. Jego rodzina zamieszkała u mnie. Niedługo potem Wołoszyna powołano do sowieckiej armii. Na początku czerwca 1945 roku, późno wieczorem, kiedy my tj. ja, żona Andrzeja Anastazja i ich córka w wieku trzynastu-

czternastu lat, przygotowywałam się do snu (syn Iwan Wołoszyn lat 15 spał w stodole), niespodziewanie do chałupy wtargnęło kilku uzbrojonych bandytów. Jeden z nich zwrócił się do żony Wołoszyna Anastazji, że ma do załatwienia z nią pewną sprawę. Zaprowadził ją w towarzystwie innych bandytów do drugiego pokoju i zamknął drzwi. Po chwili usłyszałam strzał. Zrozumiałam, że ją zamordowali. Dziewczynka, Ola zaczęła płakać. Ubłagałam bandytów, by ją wypuścili z chałupy. Obie wybiegłyśmy i ukryłyśmy się w sadzie. Widziałam jak bandyci weszli do stodoły, znaleźli tam syna Iwana, przyprowadzili do pokoju, gdzie leżała martwa matka i tam go zamordowali. Rano weszłam do chałupy i zobaczyłam, że martwa Anastazja siedziała na podłodze oparta o piec, strzelili jej w twarz. Obok leżał trup jej syna, w ustach miał pełno ziemi, co by oznaczało, że przed śmiercią go torturowali. Matkę i syna zabili za to, że jej mąż a jego ojciec służył w sowieckiej armii.”

Relacja poszkodowanego Wasyla Sacharewicza: „Kiedyś mego ojca, Andrzeja, spotkali bandyci watażki Kupiaka i kazali mu zdejmować buty, które niedawno sobie kupił. Ojciec posprzeczał się z nimi i w końcu im powiedział, że cudzymi butami nie wywojują swojej samostijnej Ukrainy. Bandyci to zapamiętali, ponieważ po kilku dniach przyszli i zabili ojca, matkę, brata Iwana i siostrę Anastazję.”

W dniu 23 czerwca 1945 roku, Kupiak na czele swojej bandy i leśnej bandy OUN-UPA „Sołowija” dokonał napadu na wieś Grabowa, gdzie wymordowano 4 rodziny. Zginęli z rąk oprawców: Maria Sosnowska i Katarzyna Domarecka, których mężowie służyli w szturmowym batalionie (istrebitelnym batalionie), Anna Sobaszek, mąż jej służył w sowieckiej armii, sześćdziesięcioletni Jan Młot, Julia Smaga, Oleksy Sosnowski, Paweł Bałandiuk, Emilia Soroka, Jan Soroka i ośmioletni chłopiec - sierota. W sumie 11 osób. Majątek ich wzbogacił konto bandytów.

Na rozkaz Kupiaka w czerwcu 1945 roku zatrzymano mieszkankę wsi Czanyż Joannę Pałygę i dostarczono do miejsca postoju bandy Kupiaka, znajdującego się w okolicach jabłonowskich lasów, gdzie Kupiak z Olijnykiem, Pociłujką i Bogdanem Czuczmanem poddali ją przesłuchaniu i bestialskim torturom, a w końcu udusili pętlą.

Zeznania świadka Falińskiej Susabowskiej: „Latem 1945 roku przebywałam z bojówką Kupiaka w lesie koło wsi Jabłonówka. Byłam



Joanna Pałyga
Zamordowana w czerwcu 1945 roku
na rozkaz Dymitra Kupiaka

obecna przy zabójstwie Janki Pałygi, którą do lasu przyprowadził Bogdan Czuczman, Stefan Czuczman i Jarosław Iwanow. Ona pochodziła ze wsi Czanyż, ale mieszkała we Lwowie, gdzie uczyła się na jakichś kursach. Ponieważ przyprowadzili ją z boku szosy prowadzącej z Czanyża do Buska, przypuszczam, że zatrzymali ją na tej szosie. W oddzielnym namiocie przesłuchiwali ją Dymitr Kupiak i Michał Pociłujko, później przyprowadzili ją do mnie. Słyszałam jak ona tłumaczyła, że jest niewinna i prosiła żeby ją wypuścili. Gdy przyszła do mnie, była bardzo wystraszona. Potem weszli do namiotu „Kruk”, „Gołodomor” i „Klej” tj. Dymitr Kupiak, który zwrócił się do tych dwóch i powiedział: „no tak wyprowadźcie ją chłopcy”. Wtedy Bogdan Czuczman i Włodzimierz Olijnyk wzięli Jankę pod ręce i poprowadzili do lasu. Za nimi poszedł Kupiak, Pociłujko, Stefan Czuczman i Iwanow. Gdy wyglądnęłam z namiotu zobaczyłam, jak „Kruk” i „Gołodomor” ciągnęli Pałygę za włosy do rowu, który był niedaleko. Po pewnym czasie usłyszałam strzał, który świadczył, że ją zabili. Bogdan Czuczman opowiadał mi, że Jankę Pałygę najpierw dusili, a ponieważ dawała znaki życia dobili ją strzałem z pistoletu”.

Dnia 19 sierpnia 1945 roku, Kupiak ze swoją bandą dokonał napadu na wieś Czuczmany Zabłotne, gdzie zostali zamordowani: sołtys Stefan Gonczar, jego żona Maria i dwie córki Julia Łukasiewicz i Anna Ruda, Maria Borucka i jej syn Teodor, Maria Spodarek i Justyna Przysiężna. W sumie 8 osób. Majątek zamordowanych rozgrabiono.

W nocy z 26 na 27 sierpnia 1945 roku, Kupiak ze swą bandą napadł na wieś Czanyż. Zamordowano tam 11 osób, wśród których Kupiak osobiście zamordował dwie kobiety. Majątek zamordowanych rozgrabiono.

Po napadzie na wieś Czanyż, Kupiak przygotowując się do ucieczki za granicę, udał się do Lwowa i zatrzymał się w mieszkaniu Iwana Falińskiego. W tym czasie odwiedził to mieszkanie Bogdan Moroz, mieszkaniec miasta Buska, kolega Kupiaka, który wcześniej był także członkiem bandy. Obaj dobrze się znali. Kupiak zaproponował Morozowowi, by z nim wyszedł na ulicę i namówił go do odwiedzenia Cmentarza Łyczakowskiego; tam go zastrzelił i zabrał jego osobiste dokumenty, które oddał Olijnykowi. Kupiak polecił

Andrzejowi Morozowowi „Bajrakowi” zdobywać dokumenty do legalizacji członków band OUN-UPA.

Zeznania świadka Falińskiej Susabowskiej: „Przy końcu września 1945 roku, przed moim wyjazdem do Polski, odwiedził mnie we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej 19, Bogdan Moroz, mój sąsiad z Buska. W tym czasie był u mnie Dymitr Kupiak, przygotowujący się do ucieczki za granicę. Obaj dobrze się znali. Kupiak zaproponował mi, żeby wyszedł z nim na ulicę, ponieważ ma pewne sprawy z nim do omówienia. Po upływie niecałej godziny Kupiak wrócił i powiedział, że zabił Bogdana Moroza na Cmentarzu Łyczakowskim, ponieważ obawiał się, żeby ten nie oddał go sowieckim władzom bezpieczeństwa. Przed ucieczką Kupiaka do Polski, kiedy z nim przebywałam we Lwowie, zjawiała się krewna Kupiaka i przywiozła wyroby ze złota, dolary, futra i wiele innych, cennych rzeczy, które dla niego przechowywała. Wszystko to zabrał on ze sobą, gdy uciekł za granicę. We Wrocławiu, przy mnie, sprzedał jedno futro za 10000 zł.

Kupiak był najokrutniejszym ze wszystkich bandytów, jakich poznałam. „Zlikwidować kogoś” było znanym w bandzie wesołym powiedzonkiem Kupiaka. Zabójstwa były ich codziennym zajęciem. O zlikwidowaniu człowieka Kupiak decydował sam. Mordował ludzi nie sprawdzając, czy donosy i podejrzenia są prawdziwe. Często mówił, „my nie mamy czasu sprawdzać, czy donosy są prawdziwe, im więcej będzie zabójstw, tym pokorniejsza i bardziej posłuszna będzie ludność. Samostijnu Ukrainu można zdobyć tylko terrorem”. Kupiak to bandyta, karierowicz i grabieżca. Górnolotnymi hasłami o Ukrainie i narodzie ukraińskim maskował tylko zaspokojenie żądzy wzbogacenia się.”

W październiku 1945 roku Kupiak z dokumentami ekspatrianta na nazwisko Władysław Brodziak, wyjechał do Polski, zabierając ze sobą zagrabione złoto, dolary i inne cenne mienie pomordowanych przez niego ludzi. W maju 1946 roku uciekł z PRL do Czechosłowacji, a stamtąd przez Niemcy, Anglię do Kanady i osiedlił się w Toronto.

Sylwetki pięciu oskarżonych i wyrok

Sylwetki pięciu członków bojówki SB, krajowego kierownictwa OUN, zorganizowanej i dowodzonej przez Dymitra Kupiaka, pojmanyh i sądzonych w 1969 roku w miejscowości Krasne, obejmujące członków bandy o nazwiskach: Włodzimierz Olijnyk („Gołodomor”), Andrzej Moroz („Bajrak”), Paweł Czuczman („Benito”), Stefan Czuczman („Bereza”), Leon Pociłujko („Jastrub”).

1. Włodzimierz Olijnyk –rodem z Czanyża, w czasie okupacji niemieckiej mieszkał w Busku, pow. Kamionka Strumiłowa. Do bojówki SB krajowego kierownictwa OUN, na czele której stał Dymitr Kupiak, wstąpił w kwietniu 1944 roku. Odbył tam przeszkolenie wojskowe i otrzymał pseudonim „Gołodomor”. Uzbrojony w automat, pistolet i ręczny karabin maszynowy, działał do jesieni 1945 roku na terenie powiatu Kamionki Strumiłowej, głównie w okolicach Busk – Krasne. Teren jego działania obejmował również powiaty: Brody, Sokal i Złoczów. Brał bezpośredni udział w napadach na wsie, w terrorystycznych aktach i represjach oraz w zabójstwach i grabieżach cywilnej ludności. We wrześniu 1945 roku przeniósł się do Lwowa, gdzie dwukrotnie spotkał się z Kupiakiem, przed jego ucieczką za granicę. Otrzymał w tym czasie od Kupiaka dokumenty Bogdana Moroza, zamordowanego przez Kupiaka na lwowskim cmentarzu. Z dokumentami tymi przechowywał się w mieszkaniu Andrzeja Moroza „Bajraka”. W listopadzie 1945 roku otrzymał od Moroza fałszywe dokumenty na nazwisko Partyka, zameldował się i otrzymał mieszkanie we Lwowie. Mieszkał w nim razem z Morozem do 20 lutego 1946 roku. Po otrzymaniu z Polski blankietu przesiedleńca, wypełnił go swoim nazwiskiem i wyjechał do Radziechowa. Mieszkał tam do 25 lutego 1947 roku, tj. do czasu aresztowania przez władze sowieckie.

2. **Andrzej Moroz** rodem ze wsi Stary Milatyn. W czasie okupacji ukończył studia w Seminarium Duchownym we Lwowie (Seminarium i Lwowska Duchowna Akademia, zostały stworzone przez metropolitę Szeptyckiego i przygotowywano tam kadry unickich księży dla Małopolski Wschodniej). Do bojówki Kupaia „Kleja” wstąpił na początku 1944 roku, po ukończeniu Seminarium. Zwerbował go Michał Horbacz „Zelenyj”, który także ukończył to Seminarium. Horbacz był mocno związany z ukraińskim nacjonalistycznym podziemiem. Andrzej Moroz początkowo otrzymał zadanie uporządkowania archiwum bojówki SB, do którego to archiwum nikt prócz Kupaia nie miał dostępu. Znajdowały się w nim wskazówki i instrukcje kierownika krajowej sieci SB-OUN Grzegorza Pryszłaka (ps. „Mikuszka”) dla Kupaia w sprawie wykonywania jego zbrodniczej działalności, kopie sprawozdań z różnych terrorystycznych akcji w stosunku do ludności, spisy pomordowanych ludzi, nacjonalistyczna literatura i ulotki. Kiedy praca w archiwum została ukończona, wówczas Kupaia zabierał go na akcje w terenie. Tam wskazywał mu, kogo powinien zamordować i osobiście pilnował wykonania rozkazu. W kwietniu i maju 1944 roku odbył przeszkolenie wojskowe, otrzymał pseudonim „Bajrak” i z bronią w ręku lub nieuzbrojony uczestniczył razem z bandą w napadach, zabójstwach i grabieżach. W sierpniu 1945 roku Kupaia rozkazał mu zgłosić się do organów władzy sowieckiej i ukrywając swoją bandycką działalność oświadczyć, że do wstąpienia do bandy zmuszono go siłą. Uwierzono mu i został wypuszczony na wolność. We Lwowie otrzymał dokumenty, zameldował się i rozpoczął studia na Uniwersytecie. Przez pewien czas mieszkał z Olijnykiem, ukrywającym się z dokumentami zamordowanego przez Kupaia, Bogdana Moroz. Olijnyk przekazał mu rozkaz Kupaia, aby za wszelką cenę zdobywał dokumenty dla znanych członków jego bojówki SB. Pieniądze na kupno dokumentów zdobywali sprzedając zagrabione rzeczy i kosztowności, a także napadając ludzi na ulicy i grabiąc ich mienie. Został zatrzymany i aresztowany wraz z Stefanem Czuczmanem podczas napadu w dniu 29 lutego 1946 roku, na obywatela Pietrowa.

3. **Paweł Czuczman** pochodził ze wsi Czuczmany koło Buska. W sierpniu 1943 roku wstąpił do ukraińskiej policji. Jako policjant uzbrojony był w karabin. Początkowo służył we wsi Iłkowice koło Sokala. Został później przeniesiony do wsi Nowy Milatyn koło Buska, gdzie służył do końca lutego 1944 roku. W kwietniu 1944 roku wstąpił

do bojówki Kupiaka „Kleja”. Uzbrojony w karabin, pistolet i automat, pod pseudonimem „Benito”, działał w tej bojówce do połowy 1945 roku. Latem 1946 roku zdobył fałszywe dokumenty na nazwisko Czerwiński i ukrywał się do dnia aresztowania tj. do 2 sierpnia 1947 roku.

4. **Stefan Czuczman** pochodził z Buska. Wiosną 1943 roku wstąpił do młodzieżowej organizacji OUN, zwanej „Junaki”. W styczniu 1944 roku wstąpił do leśnej bandy UPA, w której pod pseudonimem „Bereza” działał do listopada 1944 roku, biorąc udział we wszystkich dokonanych napadach, mordach i grabieżach. W listopadzie przeszedł do bojówki SB „Czarnoty” w Busku i w jej składzie brał udział w napadzie na wieś Czuczmany Zabłotne na początku 1945 roku. Zamordowano tam rodzinę Kokora, ograbiono i spalono chałupę, w której znajdowały się trupy pomordowanych. Na początku 1945 roku, Stefan Czuczman przyłączył się do bandy Kupiaka i aktywnie z nim współdziałał. Brał udział w napadzie na Busk, Radziechów i w wielu innych. W końcu 1945 roku przeniósł się do Lwowa, gdzie zamieszkał pod fałszywym nazwiskiem - Borodejko. 20 lutego 1946 roku, z Andrzejem Morozem ograbili na ulicy obywatela Pietrowa i został w czasie popełniania tego przestępstwa, wraz z Morozem, aresztowany.

5. **Leon Pociłujko** ps. „Jastrub”, mieszkaniec wsi Jabłonówka, w 1942 roku wstąpił do OUN, gdzie wykonywał obowiązki dostarczania ounowskiej poczty oraz przeprowadzał bandytów OUN z jabłonowskiego lasu do miejsca formowania band UPA. W maju 1945 roku wstąpił do bandy SB Kupiaka i brał udział we wszystkich napadach, mordach i grabieżach. W końcu 1945 roku zamieszkał we Lwowie pod fałszywym nazwiskiem Górniak i do aresztowania tj. do 1 kwietnia 1946 roku utrzymywał łączność ze swymi współnikami.

Wyrok:

1. Włodzimierz Olijnyk – 15 lat łagru o ciężkim reżimie
2. Andrzej Moroz – 13 lat łagru o ciężkim reżimie
3. Paweł Czuczman – 15 lat łagru o ciężkim reżimie
4. Stefan Czuczman – 15 lat łagru o ciężkim reżimie
5. Leon Pociłujko – 14 lat łagru o ciężkim reżimie

Zakończenie

Po długim oczekiwaniu, w lipcu 1995 roku otrzymałem list od Ministerstwa Sprawiedliwości Kanady, Sekcji Zbrodni Przeciwko Ludzkości i Zbrodni Wojennych, datowany 26 czerwca 1995 roku, o następującej treści: „Uprzejmie dziękujemy za list z dnia 12 maja 1992 roku, który nam został przekazany przez Ambasadę Kanadyjską w Warszawie. Postępowanie przeciwko p. Kupiakowi zostało zamknięte ze względu na śmierć podejrzanego. Raz jeszcze dziękujemy bardzo za Pańskie zainteresowanie i poparcie dla naszej pracy.”

I tak śmierć ludobójcy i zbrodniarza wojennego (popułił samobójstwo) uwolniła Rząd Kanadyjski od prowadzenia kłopotliwego śledztwa w wyjaśnieniu prawdy, które w końcu potwierdziłoby przykry fakt, że na terytorium Kanady, przez ponad pół wieku, znalazł schronienie tak groźny zbrodniarz wojenny. Byłoby to precedensem do przeprowadzenia badań wszystkich azylantów, obywateli polskich narodowości ukraińskiej, którzy natychmiast po II wojnie światowej znaleźli się nie tylko w Kanadzie, ale i w Stanach Zjednoczonych, Argentynie, Brazylii i innych państwach obu Ameryk. Wtedy wyszłoby na jaw ilu zbrodniarzy wojennych znalazło schronienie i uniknęło kary za swe zbrodnie.

W czasie wojny na terenach okupowanych przez Niemcy, OUN tworzyła formacje wojskowe wspierające Hitlera. Batalion „Nachtigal”, batalion „Roland“ oraz 14 dywizję strzelecką SS-Galizien, które służyły również do eksterminacji i mordowania ludności polskiej. Ukraińscy nacjonaści wstępując do tych formacji wojskowych wypierali się polskiego obywatelstwa, ale w razie zagrożenia chętnie podawali się za polskich obywateli a nawet Polaków, wykorzystując przy ucieczkach z miejsc zbrodni tysiące Kennkart in blanco z oryginalnymi pieczętkami i podpisami, które ginęły w czasie okupacji niemieckiej w wielu urzędach na terenie Małopolski Wschodniej, gdzie

zatrudnieni byli ukraińscy nacjonaści. Ponadto wykorzystywali osobiste dokumenty swoich ofiar i jako polscy obywatele a nawet jako Polacy szukali schronienia przed odpowiedzialnością za swe zbrodnie nie tylko w państwach zachodnich, ale i w PRL, gdzie najczęściej jako agenci KGB kontynuowali utajnioną działalność antypolską i antypaństwową na korzyść Moskwy, o czym pisze dr A. Korman w czasopiśmie „Na Rubieży” nr 35 z 1999 roku w artykule pt. „UPA na terenach II Rzeczypospolitej i jej stosunek do ludności polskiej”. Klasycznym przykładem takiej ucieczki na polskich dokumentach jest ucieczka watażki Dymitra Kupiaka.

W ostatnim czasie w Wielkiej Brytanii, dzięki publicznym środkom przekazu odkryto, że na jej terenie znalazło schronienie ponad 1500 wojennych zbrodniarzy z ukraińskiej formacji wojskowej 14 dywizji strzeleckiej SS-Galizien, która wysługując się Hitlerowi dokonała wielu zbrodni ludobójstwa na polskiej ludności w miejscowościach: Huta Pieniacka, Huta Wierchobuska, Podkamień, Hanaczów i wielu innych na terenie byłej Małopolski Wschodniej. Po zakończeniu wojny Stalin zażądał od swych Aliantów przekazania mu wszystkich formacji wojskowych współdziałających z Hitlerem tj. armię gen. Własowa, Kozaków Dońskich dowodzonych przez gen. Krasnowa i wiele innych, a w tym formacji ukraińskich szowinistów 14 dywizji strzeleckiej SS-Galizien. Gen. Anders, nie świadom ich zbrodni, uratował tych zbrodniarzy przed oddaniem ich w ręce Stalina. Na prośbę Szandruka, byłego oficera w polskiej armii, przekonał Churchilla, że są to polscy obywatele i za zradę będą odpowiadać przed sądem polskiego Rządu. Ale jak się niestety okazało wszystkie dotychczasowe rządy działające zarówno w PRL, jak i w III Rzeczypospolitej zapomniały o zbrodniach SS-Galizien i dopiero nagłośnienie tej sprawy w mediach angielskich spowodowały, że i w polskiej prasie zaczęto wspominać o SS-Galizien. Nastąpiło nagłe olśnienie i przypomniano sobie ukrywane dotychczas zbrodnie, znane każdemu Kresowiakowi.

O zbrodniach OUN-UPA, dokonanych na ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, panuje uporczywe milczenie. A przecież jak Polska długa i szeroka, wszyscy wiedzą o tej zbrodni potwornego ludobójstwa. Żyją jeszcze świadkowie tych zbrodni, którym udało się uciec spod siekiery, noża czy kuli bestialskich rizinów, lecz nasze elity starają się te zbrodnie przemilczeć,

zatuszować i wtrącić w zapomnienie. Redaktorzy między innymi „Gazety Wyborczej”, a także polskojęzyczni pseudo historycy, starają się je wytłumaczyć i usprawiedliwić, by rzekomo w ten sposób, nie poruszając drażliwych spraw, doprowadzić do pojednania obu narodów. Jest to pomysł absurdalny, ponieważ nie można budować pojednania, przez zapomnienie a często negowanie popełnionych zbrodni.

Naród polski pragnie pojednania i przyjaźni z narodem Ukraińskim, ale nie z jego ludobójczym marginesem, jakim była faszystowska organizacja OUN-UPA. Zbrodnie ich powinny zostać ujawnione, napiętnowane i potępione, a żyjący jeszcze przywódcy ukarani. Nie można dopuścić do tego, aby ich następcy rozpalali nienawiść do polskości i Polaków. Nie ukarane zbrodnie powodują nowe zbrodnie, a ukrywający zbrodnie i zbrodniarzy, uważani są za ich współników, których żadne aspekty polityczne w przyszłości nie będą mogły usprawiedliwić. Nasze rządzące elity powinny wziąć to pod rozwagę.

Spis nazwisk

- Antonow Michał – str. 25
Babiczuk Maria, Stefania – str. 28
Bakun Olena, Teofila – str. 44
Bakun Iwan, ps. „Połkownyk” – str. 26
Bałandiuk Edward, Paweł – str. 45
Baraniec Maria – str. 40
Bedrij Dymitr, Hilary, Michał, Franciszka, Olga, Paraska, Zenon, Maria – str. 34, 35, 36
Berbeka Grzegorz, ps. „Burmyło” – str. 26
Bogomołowa Hanna - -str. 38
Borodejko – str. 51
Borucka Maria – str. 47
Borucki Teodor – str. 47
Brodziak Adam – str. 12
Brodziak Władysław – str. 18, 48
Bułkowska Helena – str. 28
Bułkowski Bolesław, Józef, Kazimierz – str. 28
Chochuła Maria – str. 27
Chruniewicz Zofia –str. 35
Cyganko – str. 39
Czarkowski Wasyl – str. 27
Czerwiński – str. 51
Czuczman Bogdan, ps. „Kruk” – str. 26, 28, 35, 36, 38, 39, 40, 44, 47
Czuczman Emilia, Hanusia, Maria – str. 26,40
Czuczman Iwan, Natalia – str. 31
Czuczman Paweł, ps. „Benito” - str. 23, 26, 29, 34, 39, 45, 49, 50, 51
Czuczman Stefan, ps. „Bereza” – str. 23, 26, 42, 47, 49, 51

Daćko Włodzimierz – str. 31
Dąbrowski Jan – str. 12
Dedoruk Emilia, Franciszka, Maria, Piotr – str. 29
Diżak Iwan, ps. „Czarnota” – str. 34, 35, 39, 40, 44, 51
Domarecka Katarzyna – str. 45
Dusan Anastazja, Julia – str. 44
Fabiańska Karolina – str. 27, 28
Falińska – Susabowska Sławka, ps. „Osyka” – str. 14, 16, 18, 20,
26, 29, 30, 33, 35, 36, 38, 41, 44, 45, 47,48
Faliński Iwan – str. 47
Gilewiczowie – str. 20
Gonczar Maria, Stefan – str 47
Górniak – str. 51
Gryszczuk Helena – str. 28
Hacfrajd Major – str. 25
Hajłasz Paraska – str. 38
Hamulak Eugeniusz, Maria – str. 35
Hnatyszyn Anna, Bogdan, Michał – str.38, 39
Hojnicz – str. 39
Horbacz Michał, ps. „Zelenyj” – str. 26, 30, 36, 41, 50
Hołota Anna – str. 44
Iwanow Jarosław, ps. „Pyłyp” – str. 26, 27, 35, 36, 38, 40, 41, 47
Izosimow Leonid Fedorowicz – str. 15
Jaremkiewicz Anastazja, Filemon, Marian – str. 17, 18, 31, 34,
Jasińska Maria – str. 29
Jasiński Piotr, Wojciech – str. 29
Jaśków Katarzyna, Teodor – str. 44,
Jurkowska Olga, ps. „Pczilka” – str. 26, 33, 34
Jurdyga Jarosława, Mieczysław, Stanisław, Stefania – str. 41
Kalina – str. 42,
Kamińska Julia – str. 34
Kamiński Kazimierz – str. 8
Kapij Osip – str. 20
Karasiuk Łukasz – str. 25
Karawan Grzegorz – str. 25
Kaszczak Maria - -str. 42, 44
Kokor Bogdan, Jarosław, Maria, Włodzimierz, Zenon – str. 30, 40, 51
Koszel Stefan – str. 39, 40

Kot Janina – str. 29
Kotowska Katarzyna – str. 27
Kotowski Eugeniusz – str. 26, 27
Kowal Anastazja, Feliks, Michał, Mikołaj – str. 34, 35
Kowalik Emilia, Jerzy, Julia, Maksym – str. 31, 32
Kucak Maria, Marta – str. 44
Kuczyńska Julia – str. 41
Kupiak Dymitr, ps. ps. „Sławko Weslar”, „Klej”
Kupiak Michał, ps. „General” – str. 25, 26, 28, 35, 41
Łucek Teodor – str. 12
Łuciów Paweł, ps. „Panok” – str. 26
Łukasiewicz Emilia – str. 12
Łukasiewicz Julia – str. 47
Łukasiewicz Maria – str. 44
Łukasiewiczowie – str. 30, 31
Machowska Maria – str. 42, 43, 44
Machowski Eugeniusz – str. 42
Maksymiszyn Bolesław, Eugeniusz, Maria, Michalina – str. 29, 30, 31
Maksimow Jan – str. 27
Martyniuk Michał, ps. „Rak” – str. 26
Michajłow Oleksy – str. 28
Mieżwińska Julia, Maria – str. 41
Mieżwiński Antoni, Marian – str. 41
Młot Antoni – str. 12
Młot Jan – str. 45
Moroz Andrzej, ps. „Bajrak” – str. 23, 26, 38, 39, 40, 42, 49, 48, 50, 51,
Moroz Bogdan – str. 9, 21, 47, 48, 49, 50, 51
Moskwa Anna – str. 44
Mymra Wienczysław – str. 29
Naczas Konstanty, Maria – str. 36, 37,
Olijnyk Paweł, ps. „Igor” – str. 26
Olijnyk Włodzimierz, ps. „Gołodomor” – str. 23, 24, 26, 29, 38,
39, 41, 42, 44, 45, 47, 49, 50, 51
Omeluch Maria – str. 36
Pałyga Hanna, Hilary, Izydor, Joanna, Piotr, Włodzimierz – str. 30, 36,
40, 45, 46, 47
Pankiewicz Jakub, Ludwik, Rozalia, Włodzimierz – str. 35
Partyka – str. 49

Petryca Iwan – str. 30, 31
Petryszyn Emil – str. 31
Pietrow – str. 50, 51,
Pociłujko Leon, ps. ps. „Łewko”, „Jastrub” – str. 23, 26, 30, 49, 51
Pociłujko Michał, ps. „Nesytyj” – str. 26, 29, 36, 40, 41, 42, 45, 47
Pociłujko Michał, Piotr – str. 39
Polityło – str. 29
Polityło Katarzyna – str. 36
Poroniuk Lidia – str. 36
Prystupa Prokop - str. 25
Pryszlak Grzegorz, ps. ps. „Mikuszka”, „Sirnyk” – str. 25, 33,
34, 38, 50
Przysiężna Justyna – str. 47
Przystańska Katarzyna – str. 28
Przystański Grzegorz – str. 28, 34
Rodzewicz Piotr – str. 35
Rogowska Maria – str. 35
Romaniszyn Wasyl, ps. „Hajduk” – str. 26
Romaniuk Iwan, Jan, Maria, Zenon, Zofia – str. 34, 35,
Romanow Jan – str. 25
Ruda Anna – str. 47
Rupental Oleksy – str. 28
Sacharewicz Anastazja, Andrzej, Iwan, Maria, Wasyl – str. 44, 45
Seniuk Włodzimierz – str. 28
Seń Eugeniusz – str. 28
Smaga Julia – str. 45
Smaga Piotr ps. „Zajeć” – str. 26, 28, 40
Sobaszek Anna – str. 45
Sołtys Eugeniusz, Włodzimierz – str. 26, 27
Soroka Emilia, Jan – str. 45
Sosnowska Maria – str. 45
Sosnowski Jan, Oleksy – str. 41, 45
Sosnowski Tomasz – str. 36
Spodarek Maria – str. 47
Stopniccy – str. 20
Stopnicka Stefania – str. 20
Szczur Jan, Maria – str. 35
Szepiela Hanna – str. 32

Szeremeta-Furmaniewicz Weronika – str. 5, 11, 13, 14, 15
Szeremeta Feliks, Franciszka – str. 11
Szewcow Stefan – str. 26, 38
Szwczuk Jan, ps. „Stałowuj” – str. 30
Szostak Mikołaj – str. 25
Szybel Anastazja, Andrzej – str. 35
Szulga Michał – str. 27
Święs Maria – str. 12
Tomczyszyn – str. 42
Trojan Agata, Anna, Jan, Józef, Włodzimierz, - str. 29
Wierchopietrowski Borys – str. 42
Wilk Hanna, Helena, Maria – str. 29, 31
Wilk Grzegorz, ps. „Grzyń” – str. 26, 32, 40
Wołoszyn Anastazja, Andrzej, Iwan, Jakub –str. 44, 45
Woźniak Michał – str. 28
Wujcik Helena, Zenon – str. 31
Zaręba Józefa, Włodzimierz – str. 38
Zawierucha Oleksy – str. 40
Zierski Jan, Michał – str. 25
„Zołotar” – str. 34
Zubik Szymon – str. 31

Aneks

1. List z Ministerstwa Sprawiedliwości Kanady
2. List dr Wiktora Poliszczuka
3. Artykuł dr W. Poliszczuka z „Gazety” w Toronto



Department of Justice Ministère de la
Justice
Canada Canada

Ottawa, Canada K 1 A
OH8

Ministerstwo Sprawiedliwości Kanady
Seksja Zbrodni Przeciwko Ludzkości i
Zbrodni Wojennych 239 Wellington
Street Ottawa, Ontario K1 A OH8

26 czerwca 1995

Bronisław Szeremeta ul.
Niedźwiedzia 40 m. 10 54-233
Wrocław Polska - Poland

Szanowny Panie!

Uprzejmie dziękujemy za list z dnia 12 maja 1992, który został nam przekazany przez Ambasadę Kanadyjską. Postępowanie sądowe przeciwko p. Kupiakowi zostało zamknięte ze względu na śmierć podejrzanego. Raz jeszcze dziękujemy bardzo za Pańskie zainteresowanie i poparcie dla naszej pracy.

Z poważaniem

Dr. Bettina Birn
Naczelnny Historyk

Canada

Brampton, 6 stycznia 1966r.

Wiktor Poliszczuk, Ph.D.
120 Tibmberlane Dr.
Brampton, Ont.
L6Y 4V7 Canada

Szan. Pan
Bronisław Szeremeta
Wrocław

Szanowny i Drogi Panie Bronisławie!

Pana książka wraz z dedykacją dla mnie dotarła do mnie dopiero w połowie grudnia ub. roku. Nie spodziewałem się, że za mojego życia ktoś poświęci swoją pracę dla mnie. Uczynił to Pan i jestem za to niezmiernie wdzięczny. Dla mnie to oznacza, że moje argumenty są dla Pana przekonywujące, że zgadza się Pan ze mną, gdy chodzi o ocenę tragicznych wydarzeń na wschód od Bugu w okresie II wojny światowej, a nawet po jej zakończeniu.

Spodziewam się, że „Gorzka Prawda” będzie wydana w tym roku w Polsce, tam też przymierzają się do wydania mojej pracy pt. „Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego według Dmytra Doncowa”. Cieszy mnie to bardzo, albowiem uważam, że właśnie zawarte w niej wywody dają możliwość pełnego zrozumienia istoty nacjonalizmu ukraińskiego. W Toronto szykuję się też do wydanie „Ideologii...”, oraz niewielkiej pracy pt. „Apokalipsa według Wiktora Ukraińca”, w której ukazuję prawdopodobieństwo wybuchu konfliktu polsko-ukraińskiego w wyniku działalności nacjonalistów ukraińskich w Polsce.

Książka Pana jest wartościową pozycją, wskazującą przede wszystkim na bierność, delikatnie mówiąc, państw zachodnich w sprawie ścigania zbrodniarzy wojennych. Ja idę jeszcze dalej, ja wręcz twierdzę, że państwa te, w szczególności Stany Zjednoczone i Kanada, nie chcą ich ścigać. Ma Pan w ręku dowody na to, wskazał Pan prawie cztery lata temu na konkretną osobę i na konkretne czyny przestępcze Dmytra Kupaia. Dał Pan Ministerstwu Sprawiedliwości Kanady do

rąk zeznania świadków. Jeżeli przyjąć, że to Ministerstwo nie wierzyło w rzetelność procesu w ZSRR, to nic przecież nie stało na przeszkodzie wydelegowania na Ukrainę sędziów Kanadyjskich, ażeby sami przesłuchali świadków. Twierdzę, że Rząd Kanady postępuje niemoralnie, czekając na śmierć osób podejrzanych o zbrodnie ludobójstwa. Nie jest wykluczone, że przyjdzie czas, iż publicznie, w książce oskarżę ten Rząd o niemoralność.

Proszę teraz wyobrazić sobie, w jakiej ja tutaj jestem sytuacji. Nacjonaliści ukraińscy bojkotują moją książkę i moją działalność, im w sukurs przychodzi polski profesor, kierownik Katedry Polski na University of Toronto – Piotr Wróbel, który publicznie zaprzecza prawidłowości moich ustaleń, co do sprawców mordów masowych na Polakach. Odpowiedziałem mu publicznie, kopię mego artykułu może Pan rozpowszechniać w Polsce, może opublikuje go któraś z gazet, może „Słowo – Dziennik Katolicki”? Może Pan, lub ktoś w Warszawie zwrócić się do redakcji w tej sprawie, można je Redaktorowi pokazać ten mój list do Pana na dowód, że zgadzam się na publikację.

Dziś jest Wigilia Bożego Narodzenia u prawosławnych, ja zwykle obchodzę święta dwa razy – katolickie i prawosławne. Niedługo przyjadą do nas dzieci i wnuki, teraz jest godzina 15-ta, w Polsce 21-sza, a na Ukrainie 22-ga. Zawsze w ten wieczór myślami jestem z moją rodziną na Ukrainie.

Kończąc, życzę Panu wszelkiego dobra, przede wszystkim zdrowia.

Łączę wyrazy szacunku.



Toronto – „Gazeta” nr 3 z dnia 5-7 stycznia 1996 r.

Wiktor Poliszczuk

„Tupet prof. Piotra Wróbla”.

Kilka miesięcy temu, podczas jednego z moich spotkań z czytelnikami, padło pod moim adresem pytanie: czy znam prof. Wróbla? Odpowiedziałem, że nie, ale mam nadzieję poznać go w najbliższej przyszłości. Tak też się stało: Polski Instytut Naukowy w Montrealu zorganizował w dniu 4 grudnia 1995 r. na Uniwersytecie McGill panel dyskusyjny, na który został zaproszony prof. P. Wróbel z wykładem na temat „Mniejszości narodowe w historii i polityce polskiej” oraz ja z wykładem na temat „Czy istnieje problem polsko-ukraiński?”. Właśnie tam i wówczas poznałem prof. P. Wróbla, a ściślej mówiąc podczas kolacji przed spotkaniem.

Właśnie ta kolacja dała asumpt do pierwszych wrażeń w kierunku poznania osobowości prof. Wróbla: odliczając czas na zdawkowe uwagi i na zamawianie potraw, ponad 90% „mówionego czasu” podczas kolacji „okupował” prof. P. Wróbel, który w tym czasie zdążył opowiedzieć, jak on pokonał ponad 30 kandydatów w konkursie na profesurę w Katedrze Historii Polski na Uniwersytecie Torontońskim, że ma propozycję objęcia posady na prywatnym Uniwersytecie Nowojorskim, na wykłady z ramienia tego uniwersytetu na UJ podczas wakacji dla przybywających do Polski młodych Żydów, że ma propozycję objęcia „pozycji” w Instytucie Studiów Politycznych PAN, rektor (prezydent) University of Toronto to Żyd i jego kolega itp. Pozostali uczestnicy kolacji w zasadzie nie mieli okazji do zabrania głosu. I na pewno nie dlatego, że nie miała nic do powiedzenia p. prof. Hanna Pappius – neurochemik, absolwentka właśnie Uniwersytetu McGill w Montrealu, prof. Witold Kierzun - politolog, wykładowca w

Polsce i w Kanadzie, dr Ryszard Grygorczyk - biolog, specjalista w dziedzinie mikrobiologii, bliski w swych badaniach do genetyki, czy wreszcie ja, występujący z radykalną tezą o odpowiedzialności OUN za wydarzenia na Wołyniu okresu II wojny światowej. Mówię o tym tylko dlatego, ponieważ zachowanie się prof. Wróbla podczas kolacji pozostaje w kontekście jego późniejszego, podczas panelu, zachowania.

Otwierając panel dyskusyjny, prof. Kierzun zwrócił się do jego uczestników o przestrzeganie zasady „sine ira et studio”- bezstronności, obiektywizmu, z wykluczeniem emocji. Niestety, ta zasada nie została zachowana.

O wykładzie prof. Wróbla powiem tylko tyle, że według mnie powinien on być zatytułowany jako „Wieloetniczne pierwiastki w narodzie polskim i jego wielokulturowość”. W następstwie wykładu prof. P. Wróbla zdziwiłem się, że w ogóle pominął on problem nacjonalizmu ukraińskiego, w szczególności w okresie międzywojennym. Zdziwienie wywołało również stwierdzenie prof. P. Wróbla, że gen. Jaruzelski i kardynał Glemp zajmują identyczne, nie przynoszące im chwały, stanowisko wobec mniejszości narodowych w Polsce, przy tym użył w stosunku do nich określenia „obaj ci panowie”. Jakoś nie natrafiłem dotychczas na materiały, potwierdzające tezę prof. P. Wróbla.

Wobec późniejszego stanowiska prof. P. Wróbla do mojego wykładu, zmuszony jestem streścić go, podać omówione w toku wykładu tezy. O to one:

Gdyby zapytać red. Jerzego Giedroycia o to, czy istnieje problem polsko-ukraiński, to on prawdopodobnie odpowiedziałby, że nie, nie ma, poza jakąś kosmetyką, problemu polsko-ukraińskiego. Twierdzenie takie wynika w szczególności z „Autobiografii na cztery ręce” J. Giedroycia oraz ze sposobu redagowania przez niego „Kultury” oraz „Zeszytów Historycznych”.

Gdyby takie samo pytanie zadać Mikołajowi Siwickiemu, działaczowi Związku Ukraińców w Polsce reprezentującego interesy OUN frakcji Melnyka w Polsce, autorowi trzypięciotomowej pracy pt. „Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich”, to on niewątpliwie odpowiedziałby, że tak, problem polsko-ukraiński istnieje, winę zań ponoszą Polacy, którzy przez wieki gnębili Ukraińców i wobec tego ci ostatni słusznie podjęli walkę, która przekształciła się w rzeź Polaków na Ukrainie Zachodniej. Analizując w/w pracę Mikołaja Siwickiego, dojść należy do wniosku, że według niego problem polsko-ukraiński będzie

aktualny aż do czasu, kiedy państwo ukraińskie obejmie swymi granicami wszystkie, według ocen OUN, ukraińskie terytoria etniczne, a więc też, gdy chodzi o Polskę, Podlasie, Zamojszczyznę, Hrubieszowskie, Zasanie oraz Łemkowszczyznę.

Należy więc dojść do wniosku, że problem polsko-ukraiński istnieje, potwierdzają to też wyniki badań opinii publicznej, według których Ukraińcy w Polsce są postrzegani bardzo negatywnie, gorzej od Żydów, Białorusinów, Czechów, Rosjan, Niemców itd., gorzej od Ukraińców są postrzegani tylko rumuńscy cyganie.

Wyniki moich wieloletnich badań prowadzą do wniosku, że problem polsko-ukraiński z jednej strony jest bardzo skomplikowany, z drugiej zaś jest bardzo wąski, sprowadza się w zasadzie do istnienia nacjonalizmu ukraińskiego, na który składa się jego forma organizacyjna w postaci Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów oraz ideologia nacjonalizmu ukraińskiego.

Co do OUN, to ona już w 1929 roku wytyczyła cel strategiczny nacjonalizmu ukraińskiego; zbudowanie państwa ukraińskiego na wszystkich, według ocen OUN, ukraińskich terytoriach etnicznych, do których wchodzi, jak wspomniałem, również tereny będące obecnie w składzie państwa polskiego. W tym też czasie OUN wskazała na metody budowania państwa ukraińskiego, przez usunięcie z ukraińskich terytoriów etnograficznych wszystkich „cużyńców”. W języku ukraińskim „usuwać” znaczy doprowadzić do nieistnienia.

Powyższe uchwały były pierwoprzyczyną mordów masowych na Wołyniu, których ofiarami była polska ludność cywilna. Potwierdza to w „Liście otwartym do członków Prowodu OUN Stepana Bandery” Taras Bulba Borowець, pisząc: „Czy prawdziwy rewolucjonista - państwowiec może podporządkować się kierownictwu partii, która zaczyna budowanie państwa od wyrzynania mniejszości narodowych oraz bezmyślnego palenia ich dobytku? Ukraina ma bardziej groźnych wrogów aniżeli Polacy...Wojskowe Oddziały OUN...zaczęły w haniebny sposób wyniszczać polską ludność cywilną...”

Metody stosowane przez UPA podczas eksterminacji ludności polskiej, miały swe uzasadnienie w ideologii OUN, której twórcą był Dmitro Doncow i którą formalnie i oficjalnie przyjęła OUN w 1929 r. na swe ideologiczne uzbrojenie. Zgodnie z tą ideologią, „nacja” stanowi gatunek w przyrodzie i wobec tego, zgodnie z teorią Darwina,

pozostaje ona w permanentnej wrogości, w stanie wojen o byt i przestrzeń z innymi narodami.

Zgodnie z programem OUN, państwo ukraińskie ma objąć wszystkie ukraińskie terytoria etnograficzne, jest to program strategiczny minimum nacjonalizmu ukraińskiego. Zgodnie z ideologią OUN, Ukraińcy mają dążyć, jako do celu strategicznego maksimum, do stworzenia imperium Ukrainy, a imperium nie zna granic ostatecznych.

Siłami motorycznymi nacjonalizmu ukraińskiego są, między innymi; wola, jako niczym nieograniczone chcenie, woluntaryzm polityczny, nienawiść do wroga, bezwzględność w jego zwalczaniu, fanatyzm, makiawelizm, mistycyzm.

Tak opisany nacjonalizm ukraiński nie może być szeregowany z tradycyjnymi nacjonalizmami środkowo i wschodnioeuropejskimi: polskim, czeskim, białoruskim itp. Tak pojęty nacjonalizm szeregować należy jako odmianę faszyzmu – nazizmu, którego najbliższą do nacjonalizmu ukraińskiego formą był chorwacki ruch Ustaszów, też faszystowska organizacja i też powstała w 1929 r. na fali postępujących z zachodu Europy ruchów i idei faszystowskich.

Problem polsko-ukraiński ma charakter moralny: dla Polaków zadośćuczynienie w postaci przyznania winy, dla Ukraińców, jako narodu - oczyszczenie z odium „rizunów”. Dla Ukraińców jest to problem tym bardziej ważny, iż jedynie 1/3 narodu ukraińskiego zamieszana jest w mordy masowe, dokonane na Polakach, natomiast Polacy negatywnie postrzegają wszystkich Ukraińców. Istnieje też problem polityczny, polegający na tym, iż oba nasze narody stoją w obliczu odradzających się w Rosji dążeń do odbudowy imperium rosyjskiego.

Na przeszkodzie ustanowieniu rzeczywiście dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a Ukrainą stoi nie rozwiązany dotąd problem działalności, w przeszłości i obecnie, ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego. Nie rozwiązanie tego problemu powoduje, iż mimo zawarcia formalnego traktatu o współpracy i przyjaźni, stosunki polsko-ukraińskie na szczeblu państwowym są nijakie, Polska nie opracowała koncepcji stosunku do Ukrainy, jak też Ukraina nie opracowała koncepcji wobec Polski. Oba te państwa nie posiadają wspólnej koncepcji wobec sąsiada z północy - Rosji.

Problem polsko-ukraiński można i należy rozwiązać drogą eliminacji wpływów nacjonalizmu ukraińskiego zarówno w Polsce jak i na Ukrainie. Świat nam nie pomoże, świat jest nieczuły na tragiczne

wydarzenia albo jest wobec nich bezradny. W 1915 r. Turcy wymordowali półtora miliona Ormian, świat o tym zapomniał. Na naszych oczach w byłej Jugosławii w wyniku czystek etnicznych wymordowano ponad dwa miliony ludzi. Niedawno w Afryce w ciągu tygodnia wymordowano ponad milion ludzi. Nie oglądajmy się na świat, rozwiązujmy istniejące problemy polsko-ukraińskie sami.

Takie były tezy mojego wykładu. Zrozumiałe, że w ciągu 30 minut nie było możliwości rozwinięcia twierdzeń. W toku dyskusji zabrał głos prawdopodobnie Ukraińiec, który zarzucił mi jednostronność naświetlenia problemu, bowiem Ukraina przez wieki nie miała swego państwa, na Ukrainie panowali Polacy, końcowym akordem była akcja „Wisła” oraz „Jaworzno”.

Od tego momentu o prof. Piotrze Wróblu będę mówić przez „pan Wróbel”, chociaż do tego zwrotu nie jestem zwykły. Kiedy p. Wróbel miał roczek, ja już byłem asystentem na Katedrze Prawa Państwowego Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Z tego tytułu miałem styczność z ludźmi nauki, takimi jak prof. prof. B. Domianowski, M. Popielski, S. Wysłouch, K. Stefko, A. Chełmoński i inni. Mam w rodzinie profesora. Do czasu obecnego utrzymuję kontakty z ludźmi nauki, profesorami polskich i ukraińskich uczelni. Znam więc zasady zachowania się wobec adwersarzy. Mój zwrot „pan Wróbel” jest reakcją na zwracanie się do mnie w podobny sposób przez p. Wróbla podczas dyskusji.

Już w trakcie wystąpienia wspomnianego Ukraińca, który mówił tonem umiarkowanym, niepodniesionym, p. Wróbel nie pytając prowadzącego panel prof. W. Kierzuna, przerywając dyskutantowi i po jego wypowiedzi tak mniej więcej oświadczył: „Ja pana zaskoczę! Ja idę jeszcze dalej. Prawdę mówiąc, miałem bardzo mieszane uczucia, słuchając wykładu p. Poliszczuka. Nie wszystko da się zakwestionować. Było ludobójstwo na Polakach. Referat p. Poliszczuka wywołał u mnie bardzo mieszane uczucia. Mam do tego inne podejście”. A zwracając się do mnie p. Wróbel oświadczył; „Wydaje mi się, że pan tu niekonsekwentnie pociągnął. Niekonsekwentnie pan pewne rzeczy postawił. Dokonał pan bardzo wielu generalizacji i demonizacji. Czy Polacy byli współwinni konfliktowi polsko-ukraińskiemu? Pan postawił takie pytanie. Tak są współwinni konfliktowi polsko-ukraińskiemu. Naturalnie, że byli ukraińscy nacjonałiści i robili różne okropne rzeczy, ale byli również polscy nacjonałiści, którzy też robili niedobre rzeczy, a

poza tym była jeszcze kilkusetletnia historia stosunków polsko-ukraińskich. Ukraina była o wiele słabszym partnerem. Ukraina brała w głowę właśnie od Polaków i to pozostawiło pewien bagaż. Polacy nie potrafili jakoś rozwiązać i uporządkować i to dało taki wybuch, jaki miał miejsce...Pan demonizuje OUN, dlaczego pan zaczyna od 1929 roku, przecież przedtem też istniały ukraińskie organizacje np. UWO. Dlaczego pan demonizuje Doncowa z jego doktrynę, przecież byli inni ideolodzy nacjonalizmu ukraińskiego. Walczyła UPA. Dotychczas nie natrafiono na dokument, który nakazywałby masowe wyniszczanie Polaków przez UPA. Jestem gotów stanąć wobec pana w pozycji „advocatus diaboli” i udowadniać błędność pańskich tez, czy zgodzi się pan na to? I nieprawdą jest, że Polska nie ma żadnej koncepcji politycznej wobec Ukrainy, przecież znana jest formuła, że bez wolnej Ukrainy nie ma wolnej Polski.”

Taka mniej więcej była reakcja p. Wróbla na moją prelekcję. Mówił to tonem podniesionym, w zdenerwowaniu. Stąd też moja riposta musiała być ostra w formie. Czasu było niewiele, ale zdążyłem odpowiedzieć p. Wróblowi, że: a)- w żadnej mierze nie wykazał on niekonsekwencji w moim wystąpieniu, b)- mówiąc w kategoriach: Polacy – Ukraińcy, utożsamia on naród ukraiński z ukraińskim ruchem nacjonalistycznym, co jest niedopuszczalne, c)- nie zna on historii ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, bowiem istniejące przed OUN organizacje, z których właśnie powstała OUN, też były organizacjami typu faszystowskiego np. Związek Ukraińskich Faszystów, d)- nie zna on ideologii nacjonalizmu ukraińskiego, nie czytał on „Nacjonalizmu” D. Doncowa, bez którego doktryny ukraiński ruch nacjonalistyczny na przełomie lat 1925/1926 był na drodze do przekształcenia się w płatną agenturę wywiadu niemieckiego. Poza tym w swym wykładzie nie stawiałem pytania: „Czy Polacy są współwinni konfliktowi polsko-ukraińskiemu”? Bowiem jego przedmiotem było wykazanie jedynie, że istnienie problemu polsko-ukraińskiego sprowadza się do działania w przeszłości i teraz nacjonalizmu ukraińskiego.

Po tej mojej riposcie zabrał głos dr inż. Aleksander Jabłoński, zarzucając p. Wróblowi niedopuszczalność formy i treści jego wypowiedzi pod moim adresem, że wypowiedź p. Wróbla stoi w sprzeczności z przyjętymi zasadami dyskusji na poziomie akademickim. W odpowiedzi na zarzuty dr A. Jabłońskiego p. Wróbel odpowiedział: „Jeżeli obraziłem p. Poliszczuka, to go przepraszam.” Opisane wyżej

żenujące zachowanie p. Wróbla prowadzi do smutnych refleksji. Przede wszystkim widoczne było, p. Wróbel zawczasu przyszykował się do zaatakowania mnie, czekał jedynie na odpowiedni moment. Ale też zadufany w sobie, p. Wróbel nie przygotował się do tego ataku, bowiem nie mógł w ciągu miesiąca, jaki dzielił od decyzji zorganizowania panelu, poznać istoty nacjonalizmu ukraińskiego. Jak widać z jego wypowiedzi zna on nacjonalizm ukraiński bardzo pobieżnie i to tylko z anglojęzycznej literatury tego tematu, której autorami są ukraińscy nacjonalistyczni historycy. Drugą stroną tego zagadnienia p. Wróbel poznał bardzo pobieżnie, prawdopodobnie rok temu, gdy przeczytał cykl moich artykułów w „Gazecie” (Toronto). Pan Wróbel nie przeczytał nawet mojej „Gorzkiej prawdy”, bo gdyby zapoznał się z nią, to niewątpliwie usiłowałby podważyć jej tezy, czego nie uczynił, ograniczając się do uogólnień i bezzasadnych zarzutów, jak np., że w mojej prelekcji byłem niekonsekwentny, powtórzył to nawet dwukrotnie. Konia z rzędem temu, kto udowodni niekonsekwencję w moim wykładzie. A p. Wróblowi dwa. Chyba, że ja i p. Wróbel inaczej rozumiemy semantykę słowa „niekonsekwencja”. A jeżeli przyjąć, p. Wróbel przeczytał „Gorzką prawdę”, to muszę dojść do wniosku, iż należy on do ludzi, którym wręcz niemożliwym jest udowodnienie, że woda jest mokra.

W pracy swej oraz w wykładzie udowadniam, iż nacjonalizm ukraiński nie jest nacjonalizmem w rozumieniu europejskim, twierdząc, że jest to odmiana faszyzmu-nazizmu, wskazując na ewidentnie faszystowską ideologię nacjonalizmu ukraińskiego, porównuję nacjonalizm ukraiński z ruchem chorwackich ustaszów, (których przywódca, Ante Pawelic obiecał innemu, niemieckiego pochodzenia, włoskiemu faszystcie, Curzio Malapartemu, przysłać w prezencie 40 funtów gałek ocznych, wydłubanych z zamordowanych Serbów.) A tymczasem p. Wróbel po wysłuchaniu mojego wykładu mówi: „był nacjonalizm ukraiński, był nacjonalizm polski”, a więc szereguje je w jednej płaszczyźnie, chociaż nacjonalizm polski nigdy nie stworzył faszystowskiej ideologii na wzór ideologii nacjonalizmu ukraińskiego.

Stanowisko p. Wróbla jest tym bardziej dziwne, że jego jako historyka specjalnością jest najnowsza historia Polski, w szczególności mniejszości narodowe w Polsce, a przede wszystkim mniejszość narodowa żydowska. Skoro tak, to p. Wróbel powinien znać założenia ideologiczne i programowe nacjonalizmu ukraińskiego, a jednak nie

zna ich, co świadczy o złym przygotowaniu p. Wróbla do wykonywania jego zawodu. Pan Wróbel powinien znać tym bardziej istotę nacjonalizmu ukraińskiego, bowiem ludzie, którzy ulegli indoktrynacji tej ideologii byli bardzo czynnymi pomocnikami hitlerowców w eksterminacji Żydów na terenie II Rzeczypospolitej. Pan Wróbel nie wierzy, aby istniał rozkaz, co do mordów masowych na Polakach. Przytoczę więc jemu wypowiedź głównego architekta tych mordów „prowidnyka” OUN frakcji Bandery na Ukrainie Zachodniej, Mykoły Łebedia. W swej, wydanej w 1946 r., książce p.t. „UPA” napisał on: „bandyci (to znaczy Polacy W.P.) zamordowali 10 chłopów, zabrali około 300 sztuk bydła... dlatego odpowiedź narodu ukraińskiego (czytaj OUN frakcji Bandery W.P.) mogła być tylko jedna. Oczyścić teren z wrogiej ludności polskiej (str,79).” Czy to dla p. Wróbla nie dość jasne? Przecież to powiedział przywódca OUN-b i organizator UPA! A Taras Bulba-Borowec 10 sierpnia 1943 r. powiedział, w jaki sposób UPA oczyszczała teren z Polaków: „w okrutny sposób prowadząc wyrywanie ludności polskiej”. A p. Wróbel ma „inne podejście” do tej sprawy.

Pan Wróbel zarzuca mi generalizowanie ocen wydarzeń wołyńskich okresu II wojny światowej oraz demonizowanie doktryny D. Doncowa. No cóż, rozmawiamy, jak widać, różnymi językami. Gdy ja uściślam, wskazując na dowody, pokazuję określony ruch polityczny OUN, winny organizowania zaprogramowanych, prowadzonych metodycznie zabójstw masowych ludności cywilnej, to p. Wróbel nazywa to „generalizowaniem”. Gdy ja, powołując się na dowody oraz na fachową literaturę, w szczególności dotyczącą OUN, na źródłową pracę D. Doncowa pt. „Nacjonalizm” (Żółkiew-1926), gdy wskazuję na ludobójczą zasadę ideologii nacjonalizmu ukraińskiego w formie twierdzenia, że „nacja” (łac. „species”) stanowi gatunek w przyrodzie, gdy enumeratywnie wyliczam przeciwne wszelkiemu humanizmowi siły motoryczne, wynikające z ideologii nacjonalizmu ukraińskiego, to p. Wróbel nazywa „demonizowaniem” doktryny D. Doncowa.

Gdy chodzi o sformułowany przez p. Wróbla zarzut „generalizowania” wydarzeń i ich przyczyn to powiem, że właśnie mój oponent dopuszcza się generalizowania, nie doszukując się konkretnych sił, które doprowadziły do ludobójstwa, sił, które ja nazywam po imieniu a których p. Wróbel nie dostrzega lub nie chce ich widzieć. Nieprzypadkowo p. Wróbel nie określa sił politycznych określonych

etnosów, używając sformułowań: Polacy-Ukraińcy, Polacy-Litwini, Polacy- Żydzi, itp.

Nie jest rzeczą przypadku, że ukraińscy, nacjonalistyczni historycy, a z nimi również p. Wróbel, pośrednio też regulowana dyskusja na łamach „Gazety Wyborczej” w Warszawie, sprawę zabójstw masowych Polaków na Wołyniu rozwadniają, generalizują, sprowadzają do nie-naukowych wniosków: w historii stosunków polsko-ukraińskich miały miejsce różne zaszłości, za które winę ponoszą Polacy, w następstwie czego doszło do wzajemnych rzezi masowych, dlatego nie ma o czym mówić. Wszystko robi się po to, aby nie obarczyć winą OUN, która była twórcą UPA.

Powiedziane wyżej nie stoi w sprzeczności z twierdzeniem, że również określone siły polskie dopuszczały się okrutnych akcji odwetowych, które też trzeba nazwać po imieniu, jednakże skala tych akcji na Wołyniu była niewspółmierna do działań OUN-UPA.

Z tak nikłym bagażem wiedzy p. Wróbel podejmuje się obrony nacjonalizmu ukraińskiego, deklarując nawet, że może podjąć się roli „advocatus diaboli” przeciwko moim twierdzeniom. Pan Wróbel jako historyk, wie chyba, że z góry podejmuje się roli niewłaściwej, bowiem „advocatus diaboli” występuje w procesie o uznanie dobra, - o beatyfikację lub kanonizację, a więc w procesie o usankcjonowanie dobrego postępowania, a nie w „procesie” oskarżającym o ludobójstwo, z jakim ja występuję przeciwko nacjonalizmowi ukraińskiemu. W takiej sytuacji p. Wróbel może występować i (występuje) jako zwykły obrońca-adwokat po stronie nacjonalizmu ukraińskiego.

O takiej roli p. Wróbla świadczy również to, iż on upatruje przyczyn mordów masowych w zaszłościach historycznych, a nie w działaniu określonego ruchu polityczno-ideologicznego, co można wiązać z nieznajomością mechanizmów działania prądów społeczno-politycznych, których nie dostrzega p. Wróbel, nie zna on bowiem, jak widać podstawowych osiągnięć nauki socjologii, skoro nie docenia on organizującej i mobilizującej (a w przypadku OUN również terroryzującej) roli organizacji politycznych i ich ideologii. P. Wróbel jakoś nie usiłuje znaleźć odpowiedzi na pytanie: dlaczego Białorusini, którzy przecież byli w podobnej do Ukraińców sytuacji w Polsce, nie przystąpili do wyrzynania Polaków? Dlaczego Ukraińcy Wielkiej Ukrainy nie przystąpili do wyrzynania Rosjan, gdy Ukraina została okupowana przez Niemcy hitlerowskie? Dlaczego OUN musiała stosować terror

wobec Ukraińców Wołynia, zmuszając ich do uczestnictwa w ludobójczych działaniach UPA?

Na te pytania p. Wróbel nie udziela odpowiedzi, idzie on po linii nacjonalistycznej historiografii, usiłującej przypisać winę za mordy masowe zaszłościom historycznym celem odwrócenia uwagi od zbrodniczej działalności OUN-UPA.

P. Wróbel, jak widać, tkwi nie tylko w ukraińskiej nacjonalistycznej literaturze przedmiotu, ale ulega też powierzchownej propagandzie nacjonalizmu ukraińskiego. Sprzeciwia się on memu twierdzeniu, że Polska nie wypracowała żadnej koncepcji politycznej wobec Ukrainy, twierdząc, że „to nieprawda, Polska ma koncepcję wobec Ukrainy, która wyraża się twierdzeniem, iż bez wolnej Ukrainy nie może być wolnej Polski”. Przykro jest słyszeć takie oświadczenia z ust polskiego historyka. Nieprawdą bowiem jest, że „bez wolnej Ukrainy nie może być wolnej Polski”. Powyższe jest współczesnym hasłem politycznym nacjonalizmu ukraińskiego, nie mające nic wspólnego z historią. I Rzeczpospolita istniała do 1795 roku, chociaż od czasów najazdów tatarskich nie było wolnej Ukrainy, ukraińskie państwo kozackie, mimo posiadania szeregu atrybutów państwa, nie było wolnym państwem. W latach 1918-1939 istniała II Rzeczpospolita, chociaż w tym czasie nie było wolnej Ukrainy. Inną rzeczą są politologiczne wnioski, że wobec odradzających się w Rosji tendencji imperialnych, pożądana jest ścisła współpraca Polski i Ukrainy.

Pan Wróbel zarzucił mi niekonsekwencję w moim wykładzie, czego nie udowodnił, natomiast ja podejmę się udowodnienia niekonsekwencji w wypowiedziach p. Wróbla. W swym wykładzie powiedział on, iż należy się spodziewać w ciągu najbliższych kilkunastu lat wybuchu konfliktu zbrojnego na tle etnicznym w Europie Środkowo-wschodniej, ale jednocześnie lekceważy on rolę polityczno-ideologicznych ruchów określonych grup etnicznych tego regionu (np. nacjonalizmu ukraińskiego). To, w czym p. Wróbel upatruje przyczyn przewidzianego przez niego zbrojnego wybuchu konfliktu? Na to pytanie p. Wróbel nie odpowiada, a więc jest niekonsekwentny w swych wypowiedziach.

O nieprzygotowaniu p. Wróbla do podjętego przez niego tematu dodatkowa przekonała mnie jego wypowiedź na temat „rasy”. Jedna ze słuchaczek panelu zwróciła się do p. Wróbla: „Użył Pan słowa <<rasa>> czy też <<typ antropologiczny>>. Czy można używać słowa

<<rasa>>? Jaka jest różnica między <<rasą>> a <<typem antropologicznym>>? Ku mojemu zdziwieniu p. Wróbel odpowiedział: „Nie potrafię w tej chwili rozwiązać problemu teorii rasy, poddaję się, wiem, że jest to bardzo skomplikowany temat. Nie użyłem tego słowa, powiedziałem <<typ antropologiczny>>. Jeżeli jest coś w tym niewłaściwego, to się wycofuję”.

Zaiste, żenująca odpowiedź historyka, którego specjalnością są mniejszości narodowe w Polsce. Wygląda na to, że p. Wróbel odżegnuje się od słowa „rasa”, chociaż każdy mniej więcej odczytany człowiek wie, że zarówno słowa „rasa”, jak i pojęcia „typ antropologiczny” można używać we wszystkich odmianach, bowiem odnoszą się one przede wszystkim do nauki biologii. Można też używać słowa „rasizm”, odnoszącego się do ideologii, opartej na założeniach rasowo-antropologicznej szkoły w socjologii, która wychodzi z założenia nierównej wartości biologicznej ras antropologicznych. Nie można tylko propagować rasizmu, jako formy politycznej, uprawianej przez rasistów.

Skoro p. Wróbel nie potrafi wypowiedzieć się na temat „rasy” czy „typu antropologicznego”, to trudno od niego wymagać znajomości ideologii nacjonalizmu ukraińskiego, zaliczającego „nację” do gatunku w przyrodzie. Jest to sfera filozofii, bez której znajomości trudno jest zrozumieć kształtowanie się stosunków międzyetnicznych, którymi p. Wróbel zajmuje się, a przecież żydowską mniejszość narodową na terytorium Polski hitlerowcy wyniszczali właśnie w oparciu o zasady rasizmu, a hitlerowcom w dużym stopniu pomagali przedstawiciele innej mniejszości narodowej – ukraińska policja pomocnicza, wyznająca zasady rasizmu. Bez zrozumienia teorii rasizmu nie sposób należycie zrozumieć stosunki międzyetniczne w Polsce i na jej terytorium podczas II wojny światowej. Jest to tym bardziej trudne, że „gatunek” w przyrodzie jest kategorią wyższą niż rasa. Między rasą ludzką a gatunkiem (species), jakim jest „rodzaj ludzki” (Mankind), istnieje zasadnicza różnica, którą musi rozumieć historyk, zajmujący się problemami mniejszości narodowych w Polsce, a tymczasem p. Wróbel tych rzeczy nie zna. Dlatego tupetem z jego strony jest krytyka mojej tezy o winie nacjonalizmu ukraińskiego za niemożność uregulowania stosunków polsko-ukraińskich na poziomie, który dyktuje sytuacja geopolityczna obu tych państw i narodów. Podejrzewam, że p. Wróbel potraktował moje twierdzenie o doncowskim ujęciu pojęcia

„nacji”, jako gatunek w przyrodzie, w sensie potocznym, myślę, iż p. Wróbel przez „gatunek” rozumie odmianę czegoś, np. gatunek skóry, gatunek papieru itp., podczas gdy D. Doncow używa tego terminu w sensie biologicznym, w sensie podstawowej jednostki systematycznej w biologii, a więc to, co po łacinie ma nazwę „species”.

Pan Wróbel, skoro chciał bardzo poddać krytyce moje poglądy na nacjonalizm ukraiński jako na główną przeszkodę w normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, powinien był zwrócić się do mnie o użyczenie mu maszynopisu mojej pracy pt. „Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego według Dmytra Doncowa”. Nauczyłby się z niej wiele. Na naukę nigdy nie jest za późno.

Cechą charakterystyczną „gatunku” w biologii jest to, że jego osobniki nie krzyżują się z osobnikami innych gatunków, np. wróbel nie krzyżuje się z wroną lub orłem, koń nie krzyżuje się z kozą itp., bowiem należą one do różnych gatunków. Krzyżują się natomiast i wydają potomstwo osobniki różnych ras w ramach jednego gatunku, tak więc krzyżują się różne rasy psów, dając potomstwo w postaci tzw. kundlów. Gdy zaś chodzi o rasy ludzkie, rozumiane jako podgatunki „Homo sapiens”, to one, krzyżując się, dają wspaniałe potomstwo, np. w postaci Mulatów (krzyżówka rasy białej z czarną) lub Metysów, stanowiących potomstwo osobników rasy białej z Indianami.

Nauka antropologii, jako biologia porównawcza człowieka, używa czasem zamiennie pojęcia ras ludzkich, do których klasycznie zalicza się rasę białą (europoidalną), czarną (negroidalną), i „typ antropologiczny”, chociaż to ostatnie pojęcie najczęściej odnosi się do populacji człowieka, charakteryzującej się określoną dziedziczną kombinacją cech głowy i twarzy, stąd np. nordyczny, armenoidalny, śródziemnomorski, dynarski itp. antropologiczne typy człowieka.

Różnice morfologiczne, zachodzące między rasami i typami antropologicznymi człowieka, nie oznaczają, wbrew poglądom rasistów, różnice co do wartości intelektualnych czy duchowych przedstawicieli tych grup, jednakże warto pamiętać, i to powinien wiedzieć p. Wróbel, że zgodnie z antynaukową ideologią rasizmu, istnieje rasa aryjska, mówiąca językami indoeuropejskimi, rzekomo odznaczająca się szczególnie korzystnymi cechami fizycznymi i intelektualnymi. Ale i ta grupa ludzi w teorii rasistów dzieliła się na „nadludzi” (Übermensch), oraz „podludzi” (Untermensch). Na tej bazie sformułowano stosunek do Żydów, Cyganów itp. W praktyce to owocowało

ich eksterminacją, usprawiedliwianą w sposób, w jaki ujął to likwidator Warszawskiego Getta, Jurgen Stroop: „Żydzi to naprawdę nie ludzie w naszym pojęciu...Żydzi, Cyganie – są w rozumieniu prawdziwej nauki prawie zwierzętami, albo niepełnymi ludźmi”. Stąd, według Stroopa, można ich zabijać bez wyrzutów sumienia. A mnie przypomniała się podsłuchana przez Polkę na Wołyniu rozmowa podrostków w 1943 roku, podczas której, opanowany hasłami nacjonalizmu ukraińskiego niedorostek-Ukraińiec – mówił do swoich kolegów: „Dla mnie zabić Polaka to tak samo jak zabić wróbla”.

Ideologii nacjonalizmu ukraińskiego nie można zbyć machnięciem ręki, jak to robi p. Wróbel, którego specjalnością są problemy mniejszości narodowych w Polsce. Powinien on też wiedzieć, że D. Doncow nację ukraińską zaszeregował do rasy, o czym można się przekonać studiując prasę ukraińską w Stanach Zjednoczonych i Kanady lat 30. Pan Wróbel nie chce o tym wszystkim wiedzieć, woli on posługiwać się twierdzeniami ukraińskich nacjonalistycznych historyków. Te aspekty nacjonalizmu ukraińskiego, p. Wróbel powinien studiować, traktować je poważnie, a nie ograniczać swej wiedzy o stosunkach polsko-ukraińskich do informacji zaczerpniętych z „Historii Ukrainy XX wieku” Tadeusza Olszańskiego. To powoływanie się p. Wróbla podczas panelu na T. Olszańskiego kompromituje profesora-historyka, albowiem Tadeusz Olszański jest historykiem-amatorem, piszącym w okresie stanu wojennego pod pseudonimem „Jan Łukaszów”, o którym w środowisku polskich historyków i politologów mówi się, iż jest on Ukraińcem, który ze względów taktycznych podaje się za Polaka. Lektura jego pisarstwa prowadzi do jednoznacznego wniosku: Tadeusz Olszański pisze z pozycji ukraińskiej nacjonalistycznej historiografii. Świadczy o tym chociażby fakt, że zbrodnica OUN-UPA nazywa „formacją niepodległościowców”, stawia na jednej płaszczyźnie UPA i AK. Nazwisko historyka-amatora, na którego powołuje się p. Wróbel, nie powinno mylić, albowiem jest ono znane też wśród Ukraińców, w tym też wśród nacjonalistów ukraińskich: już w 1924 roku członek UWO o nazwisku „Olszański” dokonał we Lwowie nieudanego zamachu na ówczesnego prezydenta RP, Stanisława Wojciechowskiego, inny Olszański, Wołodymyr, przynajmniej w 1934 roku był członkiem OUN.

Profesor-historyk, jakim jest p. Wróbel, swoje ustalenia i wnioski o stosunkach polsko-ukraińskich winien budować na wynikach

własnych badań, lub na wynikach badań poważnych autorytetów, a nie sugestiach historyka-amatora Tadeusza Olszańskiego.

Powiedziane wyżej uzasadnia tytuł o tupecie p. Wróbla, któremu można poradzić: więcej skromności, więcej wiedzy, więcej obiektywizmu, a mniej tupetu, inaczej bowiem p. Wróbel nie zostanie orłem w zakresie wiedzy o stosunkach polsko-ukraińskich.

Dla tych, którzy dawno opuścili Polskę i mogli zapomnieć niektóre, rzadko używane, terminy, wyjaśnienie: „Tupet – zbyt pewność siebie, śmiałość granicząca z bezczelnością, zuchwałość” („Słownik języka polskiego”, W-wa, 1981, t.3, str. 553). Warto zwrócić uwagę na to, że niektóre słowniki polsko-angielskie tłumaczą „tupet” jako self-assurance”, co nie jest prawidłowe, albowiem „tupet” nie ogranicza się do pewności siebie, daleko wykracza poza tę pewność. Polskie „tupet” odpowiada angielskiemu „Impudence”, „Insolent”.

Wyzwanie P. Wróbla do dyskusji na temat nacjonalizmu ukraińskiego podejmuję. Proponuję prowadzić dyskusję na łamach jednego z polskich czasopism w Toronto. Nie omieszkam odpowiedzieć, na jakikolwiek merytoryczny zarzut p. Wróbla. Ja swoje karty wyłożyłem w swoich publikacjach, też podczas panelu w Montrealu. Czekam na ruch p. Wróbla. Dyskusja może być ciekawa. Proszę tylko o powoływanie się na źródła. Jeśli p. Wróbel nie podejmie dyskusji, będę go uważał za pokonanego na polu wiedzy o stosunkach polsko-ukraińskich.

Na marginesie panelu dyskusyjnego takie oto jeszcze uwagi: zabierający w języku angielskim głos w dyskusji profesor z Ottawy, Ukrainiec, nie zrozumiał ani tematu, ani też treści mojego wykładu, skoro uważał, iż zbyt pobieżnie omówiłem dzieje nacjonalizmu ukraińskiego, nie dokonałem porównań sił i środków oraz celów walczących stron. Trudno mu się dziwić, wykład był prowadzony w języku polskim, którego ten profesor nie zna. Poza tym – to, co powiedziałem, wywołało u niego niewątpliwie szok, bowiem dotychczas on, młody stosunkowo człowiek, słyszał i czytał o OUN-UPA w samych superlatywach, dlatego moja teza była przez niego tak przyjęta, jak ponad pięćset lat temu przyjmowano rewelacje o heliocentrycznym systemie.

I jeszcze: kierujący panelem prof. W. Kierzun zbyt słabo zareagował na wykrzykiwania Eustachego Lenki pod moim adresem: „Pan był prokuratorem, a więc jest pan komunistą”. E. Lenko i jego towarzysze usiłowali przekształcić sesję naukową w wiec polityczny. Panel odbywał się w Polskim Instytucie Naukowym, tego rodzaju odzywki,

jakie padały z ust E. Lenki, nie mają nic wspólnego z nauką, z elementarną kulturą, z prawdą. Nie każdy prokurator w PRL, w szczególności na szczeblu powiatowym, szczególnie też będący prokuratorem z nakazu pracy po studiach, był komunistą. Posługując się logiką E. Lenki, mógłbym powiedzieć, że jest on faszystą i hitlerowcem, ponieważ cały okres wojny służył w Wehrmachcie. Ja zaś byłem takim komunistą, który w latach 70. napisał i rozpowszechniał drogą nielegalną trzy antybolszewickie prace: „Prawa narodów w teorii i praktyce ZSRR”, „Prawa człowieka w teorii i praktyce ZSRR” oraz „Zarys anatomii bolszewizmu”. Ja swej przeszłości nie mam powodu wstydzić się. Wszelkie dotychczasowe wysiłki nacjonalistów ukraińskich nie dały dowodów obciążających moją przeszłość. Szukając kompromitujących mnie materiałów, nacjonaści ukraińscy dokonali gruntownego przeglądu wszystkich moich publikacji – czy przypadkiem, w którejś z nich nie wychwalałem bolszewizmu lub też nacjonalizmu ukraińskiego. Ostatnio, latem 1995 roku, nacjonaści ukraińscy wysłali do miejsca mojego i mojego ojca urodzenia emisariuszkę z Polski, która poszukiwała danych o mnie i o moim ojcu, była w parafialnych urzędach tych cerkwi, w których mnie i mego ojca chrzczono w obrządku prawosławnym, mogła też udać się na cmentarz prawosławny, gdzie pochowani są mój dziadek Łewko, babka Ulana, prababka Ołena. Była ta emisariuszka w Archiwum w Dubnie. Szukała śladu na dowód, że jestem Żydem, bowiem taki „zarzut” postawili mi nacjonaści ukraińscy rok temu, gdy dowiedzieli się o napisaniu przeze mnie pracy „Gorzka prawda: zbrodnicość OUN-UPA”.

Mam podstawy przypuszczać, że nacjonaści ukraińscy spenetrowali też moje materiały emigracyjne celem znalezienia w nich śladu, że jestem „agentem UB”. Jeśli dotarli do nich, moje oświadczenie stwierdzające, na żądanie, iż emigruję z pobudek narodowościowych, albowiem, jako Ukrainiec, czuję się w PRL obywatelem drugiej kategorii.

Niniejszą reakcją na wystąpienie p. Wróbla uważam za niezbędną, bowiem w warunkach panelu nie było możliwości odparowania skierowanych przeciwko mnie zarzutów. Nie podejmowałbym polemiki, gdyby zarzuty te pochodziły od ludzi niewykształconych, jak nie podejmuję jej z bełkotem autorów listów do redakcji „Gazety” (Toronto), bowiem jak mówi Denis Diderot, nie można winić ślepego za to, że nie widzi, a głuchego za to, że nie słyszy. Od p. Wróbla można i trzeba wymagać, żeby nie był ślepy i głuchy.

Żałuję, że podczas pobytu w Montrealu nie miałem możliwości rozmowy z prof. J. Lityńskim, z prof. I. Bellertową, dr, A Jabłońskim, z ks. Prof. A. Gurynem, prof. A. Kawczakiem. Z prof. A. Wolskim spotkałem się przy innej, niż panel, okazji. Z prof. B. Ławrukiem odbyłem tylko rozmowę telefoniczną. Zastanawiam się, czy w wynikłej sytuacji nie byłoby celowym zorganizowanie jeszcze jednego panelu na temat stosunków polsko-ukraińskich? Chociażby znów z udziałem p. Wróbla. Dyskusji bać się nie trzeba. Nie żałuję odbytego spotkania, mimo pewnych zgrzytów. Nie gniewam się na p. Wróbla, bowiem w nauce nie ma miejsca na obrazę. Utorujmy drogę do ustanowienia rzeczywiście poprawnych polsko-ukraińskich stosunków między państwami i między narodami.

Wiktor Poliszczuk

Spis treści

1. Przedmowa.....	str. 5
2. Wstęp.....	str. 8
3. Zagłada wsi Adamy.....	str.10
4. W poszukiwaniu prawdy.....	str.13
5. Zakłamanie wspomnienia nierozstrzelanego..	str.18
6. Relacja z procesu (wstęp).....	str.23
7. Dymitr Kupiak i jego zbrodnie.....	str.25
8. Sylwetki 5-ciu oskarżonych i wyrok.....	str.49
9. Zakończenie.....	str.52
10. Spis Nazwisk.....	str.55
11. Aneks.....	str.60

